

„Położyć kres zbrodniczej polityce brytyjskiej!”

Ostry spór Anglii z USA

w sprawie transportów broni do Palestyny

Naród amerykański oskarża Wielką Brytanię o rozniecanie wojny w Ziemi Świętej

WASZYNGTON. (API). Głównym tematem rozważań prasy amerykańskiej jest sensacyjny rozwój sporu między Anglią a Stanami Zjednoczonymi w sprawie wysyłki broni do Palestyny. W Waszyngtonie, Homer Ferguson, senator republikański zapropionował by Stany Zjedn. odebrały W. Brytanię cały materiał demobilu pozostawiony po wojnie na Bliskim Wschodzie, a to w celu zapewnienia amerykańskiej opinii publicznej, że materiał ten zostanie użyty przeciwko narodowi żydowskiemu.

Powodem anglo - amerykańskiego sporu jest możliwość zniesienia w St. Zjedn. zakazu wysyłki broni do Palestyny, co równałoby się w praktyce dostarczeniu broni narodowi żydowskiemu. W całej Ameryce zwiększa się oburzenie na W. Brytanię z powodu rozniecania wojny w Palestynie przez uzbrajanie Arabów. „New York Post” pisał wczoraj — istnieje spisek przeciwko pokolowi świata. Wieka Brytania jest głównym członkiem tej konspiracji w Narodach Zjednoczonych.

Sytuacja w Jerozolimie jest w dalszym ciągu bardzo ciężka. Komunikat egipski donosi, że wojska egipskie wkroczyły do Hebron, 30 km na południe od Jerozolimy, zdobyły El Ahiril i posuwają się na Betleem, odległe o 5 km od miasta. Legion Arabski atakuje pozycje żydowskie w Jerozolimie z trzech stron — od północy, południa i wschodu. Żydzi starają się przekopać tunel pod murami starego miasta, by połączyć się z oddziałami znajdującymi się w opactwie, w którym umarła Matka Boska i w którym odbyła się Ostatnia Wieczerza. Król egipski nakazał wysłanie na front palestyński swojej gwardii przybocznej. Brytyjska partia komunistyczna wezwwała naród brytyjski do położenia kresu zbrodniczej polityce brytyjskiej w Palestynie.

W Jerozolimie z trzech stron — od północy, południa i wschodu. Żydzi starają się przekopać tunel pod murami starego miasta, by połączyć się z oddziałami znajdującymi się w opactwie, w którym umarła Matka Boska i w którym odbyła się Ostatnia Wieczerza. Król egipski nakazał wysłanie na front palestyński swojej gwardii przybocznej. Brytyjska partia komunistyczna wezwwała naród brytyjski do położenia kresu zbrodniczej polityce brytyjskiej w Palestynie.

Szanse wyborcze Wallace'a stale wzrastają

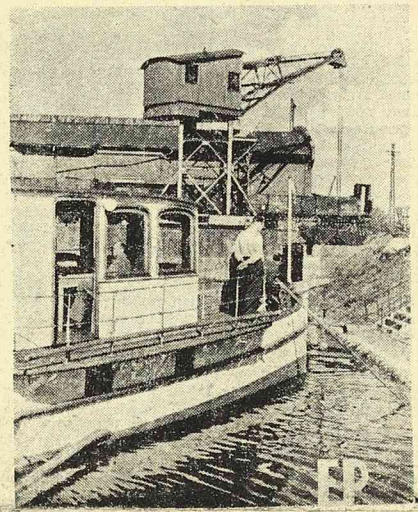
NOWY JORK. (PAP) — Pismo „Citizen”, prowadzące kampanię za kandydaturą Wallace'a donosi o sukcesach osiągniętych przez partię postępową w różnych dzielnicach Stanów Zjednoczonych.

Partia postępową w Stanie Michigan zebrała 40.000 podpisów pod petycją o wysunięcie kandydatury Wallace'a i Taylora. Partia postępową w Stanie Missouri zebrała 62.000 podpisów. Zwolennicy Wallace'a w

innych stanach także donoszą o osiągniętych sukcesach w dziedzinie mobilizacji głosów za kandydaturami partii postępowej.

Prowadząc agitację przeciwko dyskryminacji Murzynów, partia postępową w Stanach Alabama i Oklahomy już zdołała zebrać więcej podpisów, na rzecz kandydatur Wallace'a i Taylora, niż wymaga tego ordynacja wyborcza.

„Praca naszą — Odra naszą”



W porcie opolskim panuje ruch — przybijają tu codziennie statki pasażerskie i towarowe

Głos żon i matek

Która kobieta zgodzi się na to, by jej mąż został zabity dla wzbogacenia kilku miliardów? Która matka odda swoje dziecko na rzeź, by zwiększyć zyski imperialistów?

Tymi słowy zwraca się do całego świata obradująca w Rzymie Egzultywa Międzynarodowej Demokratycznej Federacji Kobiet. Dziś, gdy z zimną krwią podnieca się jedne narody do nienawiści przeciwko drugim, gdy w Stanach Zjednoczonych wywołuje się psychozę wojenną, gdy w Grecji i Palestynie leje się krew, głosy żon i matek są ostrzeżeniem dla tych, co daliby się uwięzić frazesom, zmierzającym do wywołania nowej katastrofy, której na imię: „wojna”.

W opublikowanej przez siebie odezwie kobiety wzywają wszystkie narody, wszystkie demokratyczne siły świata do przeciwstawienia się propagandzie wojennej. Wzywają szereg postulatów, m. in. domagają się, by rządy wszystkich państw zabroniły podlegania do wojny.

Sily, waleczące o pokój, nie są małe. Światowa Federacja Związków Zawodowych — to 71 milionów ludzi. Federacja Młodzieży Demokratycznej — 48 milionów. Federacja Kobiet — 83 miliony.

Zbyt świeże są rany, zadane przez ostatnią wojnę, by ludzkość mogła zapomnieć o wszystkich potwornościach, jakie wojna pociąga za sobą. Ostatnia rzeź światowa kosztowała 44 miliony zabitych. Czy ma się to znów powtórzyć?

Dla handlarzy śmierci wojna oznacza dobre zyski. Oni chcą znów rzucić narody przeciwko sobie, bo przecież każda kula, zabijająca męża czy syna jakiegoś kobiety, zwiększa ilość dolarów w kasach fabrykantów broni. Ale dla tych, co jutro staczą się mieć mięsem armatnim, wojna nie jest tylko śmierć, kalectwo, ogrom nieszczęść.

Zeby tych nieszczęść uniknąć, trzeba być czynnym. Wszyscy, którzy nie chcą umierać dla wzbogacenia miliardów, muszą całą mocą przeciwstawiać się zbrodniczemu planowi podpalców świata. (w)

Turcja u progu katastrofy gospodarczej

MOSKWA. (PAP) Agencja Tass donosi z Ankarę, że sytuacja gospodarcza w Turcji ulega stalemu pogorszeniu. Daje się odczuć brak chleba. Wprowadzone zostały kartki na cukier. W handlu panuje zastój. Jak twierdzi dziennik „Akszem” w ostatnich 10 miesiącach bilans handlowy Turcji wykazał deficyt w wysokości 225 milionów funtów tureckich. W tureckich kołach demokratycznych podkreślają, że przyczyną nagłego pogorszenia sytuacji jest tzw. „pomoc” amerykańska, która przyczyniła się do całkowitego przekreślenia niezależności gospodarczej

Turcji, zwłaszcza jeśli chodzi o produkcję towarów pierwszej potrzeby.

Zrabowane diamenty powrócą do Holandii

BERLIN. (PAP) Amerykański zarząd wojskowy w Bawarii komunikuje, że Holandia odzyska diamenty, oszacowane na 30 milionów dolarów, które były w swoim czasie zrabowane przez hitlerowców. Rabunek tych diamentów, wazących przeszło 9 tysięcy karatów, nastąpił w lutym 1945 roku na rozkaz Goeringa. Skarb został ukryty przez właściciela pewnej wielkiej firmy włókienniczej w Miesbach w Bawarii.

NAJPOPULARNIEJSZE HASŁO I NAJCIECZNIWSZY SKRÓT

Skrót Wystawy Ziem Odzyskanych — WZO — jest równocześnie skrótem tej hasła: „Wolność — Zjednoczenie — Odbudowa”. A hasło to najlepiej streszcza cel Wystawy, która ma ukazać trzyletnią drogę Ziem Odzyskanych od chwili ich uwolnienia, poprzez zjednoczenie z Matczyzną — aż do obecnego etapu odbudowy. Trudno było o lepszy wybór hasła dla tej gigantycznej imprezy.

Sprawy wiary i Kościoła nie mogą być łączone z zagadnieniami politycznymi

WARSZAWA. (PAP) W Warszawie odbyło się posiedzenie Prezydium Rady Naczelnej i Plenum Zarządu Głównego Polskiego Związku Zachodniego.

Na zebraniu tym zostało przyjęte sprawozdanie sekretarza generalnego z działalności PZZ za I kwartał 1948 r. oraz zaakceptowany plan działalności na najbliższe półrocze.

Następnie zostało określone stanowisko Polskiego Związku Zachodniego w sprawie listu Papieża Piusa XII z marca br. do biskupów niemieckich.

W liście do biskupów niemieckich z dnia 1 marca 1948 r. Papież Pius XII niedwuznacznie wypowiedział się po stronie niemieckich dążeń rewizjonistycznych w stosunku do polskich odzyskanych Ziemi Zachodnich. Nazywa je Ziemiami Niemieckiego Wschodu, popiera wyraźnie postulat rewizji polskiej granicy zachodniej, zapominając o swej

czynnej pomocy na gruncie politycznym w tym kierunku.

W ten sposób Papież przyłącza się do znanych wystąpień anglosaskich imperialistów przeciw naszej granicy

zachodniej, które spotkały się już z należytą odprawą ze strony Narodu Polskiego.

Oddzielając ściśle sprawy wiary i Kościoła od spraw polityki, Polski Związek Zachodni, w którego szeregach w większości znajdują się katolicy, wyraża jak najbardziej stanowczy protest przeciw temu antypolskiemu stanowisku Watykanu.

Wielki zlot młodzieży we Wrocławiu

WARSZAWA. (PAP) Jak informuje Centralny Komitet Jedności Młodzieży, na specjalnym posiedzeniu prezydium postanowiono, że zjednoczenie organizacji ideowo wychowawczych nastąpi w dniach 19, 20 i 21 lipca br. na Kongresie Jedności Młodzieży Polskiej we Wrocławiu.

Program Kongresu przewiduje m. in. wielki zlot młodzieży Polski Ludowej we Wrocławiu w dniu święta narodowego 22 lipca. W zlocie weźmie udział około 40 tys. młodzieży z całego kraju oraz liczne delegacje zagraniczne.

Szmeru ODRY

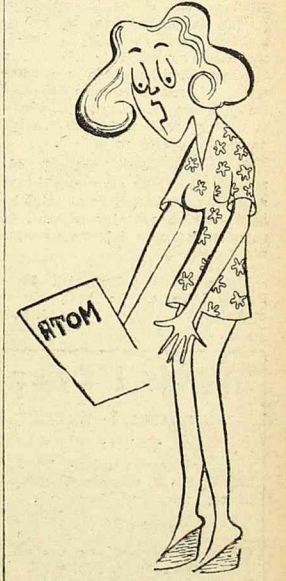
PLAKATY ZE ŚWIĄTOWIDEM I JEPIEBEM WROCŁAWIA

Niebawem na murach miast i osiedli w całej Polsce ukażą się pierwsze plakaty, zapraszające miliony gości na Wystawę Wrocławską. Przedstawiona na nich figura Światowida i herb Wrocławia będą niejako przypomnieniem słowiańskich i polskich tradycji na Zie-

miach Odzyskanych, których radośnie wstrzelenie i ponowny rozwój okaże WZO.

PIĘKNY WYCZYN J. LENIŃSKICH CERAMIKÓW

Jeleniogórska fabryka kafil wykonała w kwietniu 154% swego planu produkcji, wybierając się na pierwsze miejsce spośród dolnośląskich zakładów ceramicznych.



Dziewczyna i atom???

Tam, gdzie rodzi się światło i tęsknota

Niezapomniany ludzie zapomnianego Kaławska

Jak w bajce la Fontaine'a

Niezrażony dwukrotnym niewprowa-

Grupa UDSR — czyli demokracj-

Nie dalej, jak w nocy z soboty

I tym jeszcze razem 25 głosów

W swym obecnym wystąpieniu,

O ile przedtem proponował bez-

Podstawę Plevena tłumaczy fakt,

Ultimatum Plevena, całkowicie po-

Premier Schuman znalazł się w

Ponięcza w obecnej sytuacji od-

Nie wiadomo jednak, jak długo

Wykroje i Wzory

numer 7-my
zawiera:
modną, kloszową suknię letnią,
koszulę nocną, ubranie dla chłop-
ca, majteczki kąpielowe
oraz wzory:
czapeczki podróżne na drutach
torebki do letnich sukien itd.
K-2784

N a skrają lasów, zanurzone po-
uszy w zieleni, ukryte gdzieś
na zapadłych drogach, na naj-

Kaławsk — to brzmie eozycyotnie,
to pachnie tak głęboką prowincją,

Nie wiem, czy w Kaławsku diabeł
mówił kiedykolwiek dobrano,

Uparty kocioł i Szklarek
Tymczasem w Kaławsku działy się

Musiął to być bardzo beznadziej-
ni i deszczowy dzień, ten 1 paź-

Nie mogli się na nich wyznać tak-
że Niemcy. W roku 1943 wybud-

Czyniwał Niemiec, zwyciężył-ko-

ciot. Nie dał się.

Trzeba było dopiero Ślązaka,
Szklarek go zwał, zostało po nim

Pieruna, uparty on, ale nie po-
radzi. Zafrzy mu w zęby.

Z kolei przyszła pora na drugi
piec, nieco „lejszy”, a na jesieni,

Światło dla pogranicza
W hali maszyn gwaro, mówią tu

Muszą gadać turbiny, muszą pła-
nać piece, muszą dymić wysoki, od

Bo i jakże?
Czeka na prąd Zgorzelec, Bolesła-

Daleko w świat biegają wysokie
maszyny, linie wysokiego napięcia.

4,5 tys. kilowatów rodzi się tu
w Kaławsku. Jutro będzie się tam ro-

Wyrok w procesie członków SN

Osk. Maciński skazany na karę śmierci

WARSZAWA. — Wojskowy Sąd
Rejonowy w Warszawie ogłosił wy-

Osk. Tadeusz Maciński skazany
został na karę śmierci, pozbawienie

Osk. Leon Dziubecki skazany zo-
stał na karę dożywotniego więzie-

Osk. Bronisław Ekert, który pro-
wadził antypaństwową akcję propa-

Kierownik Wydziału Społeczno-

Gospodarczego Zarządu Głównego

S. N. osk. Ludwik Chaberski skaza-
ny został na karę 10-ciu lat więzie-

Osk. Marian Podymniak otrzymał
karę dożywotniego więzienia za u-

Osk. Lech Hajdukiewicz, skarbn-
nik SN skazany został na 15 lat wię-

O przynusowe leczenie pijaków
„Ludzie chorzy wenerycznie podlegają

Cena 10 zł Przyjaciółka

Na horozontcie

Szef wywiadu niemieckiego o inwazji na Europę

„Anglia i Ameryka uważały Him-
mlera za jednego człowieka odpo-

Tak zeznał — według doniesienia
agencji Reutersa — b. szef niemiec-

wojenną i przywiązywał szczególną
wagę do utrzymania przez nich front

Orency Hewitta i innych „mirodaj-
nych” emisariuszy okazały się wy-

Tu wtrąca się jednak Hirschfeld.
Co to jest Hirschfeld? To pozycyka,

Ambitna kopalnia
Ze zem patrzy na mnie zapewne

Kopalnia niemal całą swoją pro-
dukcją (440 ton dziennie) zaspakaja

Na początku nie było węgla, ale
była woda. Wode trzeba było wy-

Kaławsk — to wielki, zapomniany
stłup graniczny. — Ale kaławscy gó-

Pomyśl czasem o nich. Pomyśl
serdecznie. Leszek Goliński

RAF zestrzelił

4 egipskie samoloty

JEROZOLIMA — Brytyjskie lot-
nictwo myśliwskie zestrzeliło w po-

Według ostatnich doniesień z Je-
rozolimy walki w miesiące trwają z

Szanse rolnictwa na Ziemiach Zachodnich

„DZIENNIK LUDOWY” omawiając
przebieg Świata Ludowego na Ziem-

Rząd USA na cenzurowanym

„KURIER CODZIENNY” poświęca
artykuł kwestii poprawy stosunków

W tej chwili polenika wokół poro-
zumenia między USA a ZSRB toczy

Oczywiście, takie stanowisko Depar-
tamentu Stanu wywołuje zdziwienie

Skutki amerykańskiego „dobrodziejstwa”
„GEOS LUDU” ukazując parapełki

Polityka ekonomiczna Stanów Zjed-
noczonych idzie w kierunku ulorowa

Wiesci z Kraju

WALKA LOTNICZA ZE SZKODNIKAMI LESNYMI

Lesnicy przystąpił do energicznej
walki ze szkodnikami leśnymi. Walk-

PRZYBYCIA CZESŁOWACKA DELEGACJA HANDLOWA

We wtorek, 25 b. m. przybyła do
Warszawy, czesłowska delegacja

7 TYS. STUDENTÓW WYJEDZIE NA WCZASY

Akcja czasów akademickich, orga-
nizowana przez główny Komitet

20 MIL. ŻŁ DLA SPÓŁDZIELNI OSADNICZYCH

Spółdzielnie Parcelacyjno - Osadnic-
cze otrzymały 20 mil. zł kredytów

Komendant Paryża

Zygmunt Szymański w swej książce, poświęconej życiu wodza Komuny Paryskiej z r. 1848, przytacza mało znane ogłowi szczegóły objęcia przez gen. Jarosława Dąbrowskiego tego stanowiska. Oto one:

Najazt już po mianowaniu Dąbrowo Naczelnikiem "Sztabu na zebraniu Komuny padają słowa prośby przeciw tej nominacji. Dąbrowo jest człowiekiem nieznanym, obokajowem. Trujące pliotki, rozprawiane przez Thiersa i płatnych przez niego dywersantów, znajdując przez niego grunt nawet i tutaj. Czy jednak ten nie jest aby agentem ruskim? — pytano.
Jeszcze jednak tego samego dnia popularności te rozwił brawurowy wypad Dąbrowskiego na linii Neuilly - Asniere. „W dniu tym — pisze historyk Komuny, Lissagaray — federaci Neuilly utrzej mogli młodego niskiego człowieka w skromnym mundurze, wizytującego pod miejscem nieprzyjaciela daleko wysunięciem placem w kierunku...“

Nic dziwnego, że Dąbrowski stał się odgad

bożyszczem swoich podwładnych.

„Wiesz, które bataliony były mi najbardziej? — mówił potem. — Te, które widziały już w ogniu i które straciły połowę swego składu. Druga połowa dałaby się za mnie poświęcić i pójść za mną na koniec świata. Z nimi to operam się dziesięciokrotnie przewadze wersalskiej...“

„Na ulicach miasta — odezwa podpisana przez Komitet Ocena Publicznego: „Paryżanie! Od walki, którą podjęliśmy, nie może się nikt uchylić. Jest to bowiem walka przez siebie za przyszłość. Wolności za despotyzmem. Równości przeciw przywilejom, braterstwa przeciw

niewolnictwu, solidarności ludów przeciw egoizmowi gniebieli.“

Do broni!

Niechaj rewolucyjny Paryż, Paryż wielkich dni dopełni swego obowiązku! „Kto żyw śpieszy na barykady. Młodzi i starzy, kobiety i dzieci rzucają na wezwanie Komitetu Ocalałości wszystkie zajęcia, podejmując obronę Paryża. Zajęty bój toczy się o każdą ulicę, o każdy dom. Dąbrowski organizuje obronę robotniczymi Montmartre. Objędu kono pozycje, nie zwracając uwagi na padające gęsto szrapnele. Do ostatnich granic jest wyczerpany dusz gotrawym wczuwaniem. Pod wpływem niesprzeczliwych podejrzeń zobojętniał na swój los. Szuka wyrażenia śmierci.
We wtorek 23 maja o godz. 2-giej po południu dostęga go na barykadzie przy zbiegu ulicy Myrrha i placu Ornano kula wersalska. Towarzysze podtrzymują go, gdy spada

z konia, usłyszeć mogli z ust jego słowa: „I odważali się posadzić mnie o zdradę!“... Posadzenie to było: widać, bardziej niż ciężka rana brzuszna...“

W dwie godziny później Komendant Paryża, Jarosław Dąbrowski, przewieziony do szpitala Lariboisiere, umiera nie straciwszy do ostatka przytomności. Oficerowie i żołnierze otaczający go, ze łzami w oczach, powtarzali później jego ostatnie słowa: „Życie moje nie jest nieznaczące. Myślecie tylko o uratowaniu Republiki!“
24 maja kondukt pogrzebowy przez ciągnął broniącymi się jeszcze tu i ówdzie ulicami Paryża. „Na placu Bastylli — pisze Lissagaray — gwardziści znajdujący się na barykadach zatrzymali pochód złożyli zwłoki u podnóża kolumny... Ludzie z pochodem w ręku utworzyli jakby kopiec z płomieni i wszyscy gwardziści kolejno składali posunek na czele generała.“
Paryż żegnał swego Komendanta.

Bpł to Dąbrowski...

Nowy dowódca już po upływie paru godzin zdobył sympatię swoich oddziałów. Dał o sobie znać doświadczenie. W noc na 9-go (kwietnia) w towarzystwie Vermorela uderzył w Asniere, przegnał ich stamtąd i utworzył z flanki ogniem z dwoma batalionami montmarterskimi na wersalskich na Courbevois i most Neuilly. W tym czasie jego brat (Teofil) wziął szturm na zamek Beaumont, stanowiąc główną zapórę na drodze z Asniere do Courbevois.“
„Nie można się oprzeć chęci zacytowania innej na ten temat relacji, pochodzącej z ust Różałowicza, adiutanta Dąbrowskiego: „70-ty batalion w szuku bojowym ruszył naprzód. Nieprzyjaciel, wspomagany ogniem Mont Valerien i innych baterii, przyjął naszych żołnierzy buraganowym ogniem z broni ręcznej. Ludzie padali z prawa i lewa. Nastąpił moment krytyczny, który mógł się okazać i zgubny. Wtedy Dąbrowski z szabla w ręku stanął osobiście na czele batalionu. Widząc go kroczącego w pierwszym szeregu, wojsko z okrzykiem „vive la Commune!“ rzuciło się do ataku na bagnety...“

ROZMAWIAMY z CZYTELNIKAMI

Czy pionierzy, którzy wyremontowali mieszkania mogą być snokoini, że ich nikt nie wysłuchiuje?

Chcieliśmy tym razem poruszyć sprawę, będącą powodem niepokojów i częstokroć pewnego rozgoryczenia mieszkańców Wrocławia. Sprawę ochrony praw obywatela, który otrzymał legalnie z przydziału mieszkanie w stanie ruinowanym, włożył w niego pracę i ciężką zarobkową groź, a nie ma pewności, czy z najrozmaitszych przyczyn nie otrzyma nagłe nakazu eksmisji.

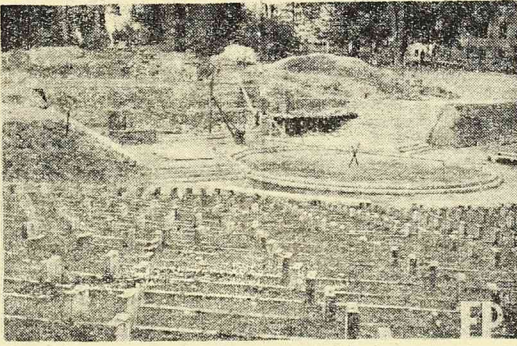
Przykładem tego rodzaju sytuacji jest dom przy ul. Parkowej 30. Skromny ten dom zamieszkały jest wyłącznie przez pracowników: Uniwersytetu, Politechniki, Województwa, Państw. Przedsiębiorstw, Liceum Spółdzielczego, Centrali Rolniczej, Instytutu Śląskiego itp. a więc pracowników poważnych instytucji, mających podstawy i prawo do ochrony. Wiekśność ich otoczyła tam mieszkanie w 1945 i 46 r. i każdy w miarę sił i możności przyłożył się do remontu domu, który był poważnie uszkodzony.
Dom ten stoi w pobliżu gmachu II-go gimnazjum przy ul. Parkowej. W listopadzie ub. r. dyrektorka tego gimnazjum usiłowała usunąć z niego jedną rodzinę, żeby zajęła jej mieszkanie. Starania motywowała tym, że dom ten za Niemców zamieszkały był przez nauczycieli tej szkoły. Po kilkakrotnych nakazach eksmisji sprawa oparła się o Wojewódzka Radę Narodową, która orzekła, że preensje dyrekcji gimnazjum są bepodstawne, gdyż fakt przynależności domu do gimnazjum nie odpowiada prawdzie. Zdawało się, że sprawa jest zlikwidowana.
 Tymczasem została wznowiona i to w szerszym zakresie. Obecnie

wszystkim mieszkańcom domu grozi usunięcie z przeniesieniem do innych, gorszych pomieszczeń.
 Czy to jest słuszone? Czy dyrekcja gimnazjum nie idzie po linii najmniejszego oporu, domagając się już odremontowanego domu, kosztem interesów ludzi pracy, którzy go odremontowali? Wiemy co to jest przeprowadzka i jakie pociąga za sobą wydatki. Dla mieszkańców domu przy ul. Parkowej 30, ludzi pracy, w większości pionierów i repatriantów — jest to dotkliwy i niezasłużony cios. Naprzeciwko stoją gdzie prawie puste kamienice, uszkodzone, ale doskonale nadające się do remontu. Czyż zamiast je odbudować słusne jest wyrzucanie ludzi

z ich zasiedziały? Stan niepewności odbija się ujemnie na ich pracy, trudno się im pręto zdziwić, że skierowali do naszej redakcji list opatrzone 10 podpisami, prosząc o poruszenie w imię sprawiedliwości tej sprawy.

Wierzmy, że czynnik miarodajnie zainteresujący są domem przy Parkowej 30 i utrzymują jego licznych mieszkańców od eksmisji. Wiemy, że Ministerstwo Ziemi Odzyskanych dąży do zwłazania pracujących tu ludzi z tymi Ziemią, czego dowodem jest akcja uwłaszczeniowa. Taka niepewność i wzięcie nad głową groźba eksmisji nie wiążą, lecz zraza i to jest godne podważania.

Teatr plenerowy w Brzegu



(zdjęcie do reportażu poniżej)

naszej orędowniczki teatrowi Ireny Solskiej, prez. miasta Boberskiego, wiceprez. Ładzkiego, inż. Forticza i dyr. teatru Ziedricha.

WEDŁUG STAROGRECKICH WZORÓW

Do pracy przystąpiono już w listopadzie ub. roku, wywołując szum i pół tysiąca metrów kubicznych gruzu. Od marca bieżącego roku trwają roboty zasadnicze przy budowie, według wzorów starogreckich — na podobie amfiteatru pod Saloniki.
Amfiteatr w Brzegu będzie miał osiem poziomów scenicznych: pierwszy poziom to rondo, przestrzeń — m kolumna betonowa obręca wielkiego koła; następny — wznosi się nieco wyżej po kilku stopniach łagodnej gradacji; trzeci — w głębi we wniecie; czwarty i piąty: po bokach — korzystny zwłaszcza dla widowskich wieczornych w świetle reflektorów; szósty i siódmy — jeszcze wyżej, również po bokach, a ósmy — centralny.
Ogółem wysokość od poziomu ronda wynosi około 4 i 1/2 m, tj. mniej więcej półtora piętra.
500 AKTORÓW I KOMPARSÓW
Scena w koronie drzew, wmac-

nianącej akustykę, pomieścić może ponad 500 aktorów. Odpowicnie rozmieszczenie statywów na pochylonych schodach potęguje złudzenie co do ilości.

Schody, schody i jeszcze raz schody. Kompozycja amfiteatru polega bowiem na ich bogactwie: „umasawiają“ aktorów. Brzeski amfiteatr posiada cały kilometr schodów.
Pół tysiąca ludzi biorących udział w przedstawieniu — to jest liczba! Jak nimi pokierować, aby widowisko szło sprawnie i bez błędów? Kierowanie aktorami; i komparsamii w obrębie sceny spoczywać będzie w ręku inspicjenta, który przez specjalny korytarz, niby przez odpływającą arterię — będzie przesławał artystów, posłusznych mu w swych ruchach.

Tu również zamiast sławnej „dziurki w kurtynie“ normalnego teatru — są specjalne otwory w murze, pozwalające na obserwację scen i widowni od wewnątrz. Długi tunel ok. 160 metrów biegnący od budynków, gdzie znajdują pomieszczenia nie statyści — pozwoli na ich niewidoczne „przetaczanie“ w kierunku sceny.

Problemy chwili

Pomagamy krajowi, pomagając sobie!

Idea współzawodnictwa pracy nie zrodziła się w gabinetach urzędowych. Nie był to pomysł opracowany przy zielonym stole, który narzęczył z góry pewne formy organizacyjne i określał ile i jak ma być wykonane. Myśl współzawodnictwa pracy rzuciła młodzież robotnicza w Łodzi, podjął ją publicznie na terenie górnictwa Pastrowski i za tymi przykładami poszli robotnicy w wielu fabrykach.

Jako akcja społeczna, współzawodnictwo pracy rozwinęło się w zależności od specyficznych warunków danego terenu. Wykrwa ona pewne potrzeby i braki produkcyjne i stara się im sprostać. Robotnicy, a ostatnio również i chłopi, jako współzawodnicze Polski Ludowej, starają się o to, aby podnieść dobrobyt kraju i poprawić własne warunki pracy. Przecież robotników pociągają za sobą również inteligencja pracująca. Wszyscy przecież pracują dla siebie, w warsztatach i fabrykach, które są własnością narodu, a nie prywatnych kapitalistów, na ziemi, której plony nie bogają już obszarników, lecz żywią cały naród, przede wszystkim wstawia pracujące.

W takich warunkach o poprawie bytu mas współpracujących nie decydują już strajki, ani walka z rzedem.
Dobrobyt robotnika i skala jego zarobków nie zależy już od tego na ile zdolno aszyscy zarobki kapitalisty, lecz wyłącznie od tego, jak będzie się rozwijał gospodarka w Polsce, od ilości wyprodukowanych towarów i żywności, które będą mogły zejść się po kraju. Nie tylko ilość towarów, lecz również jakość i cena decydujące będą w ostatecznym rachunku o dobrobycie narodu i każdego z nas.

W takich warunkach, wyrazem świadomości obywatelskiej i do brze pojętego własnego interesu, jest troska ludzi pracy w Polsce o rozwój produkcji, o dbałość o podniesienie wydajności, lepsze wykorzystanie maszyn i surowców, racjonalniejsze zużycie sił ludzkich, aby wszystko, co stanowi o potęgę gospodarczej kraju, mogło jak najpożyteczniejszy planem odbudowy Polski i zwiększenia dochodu społecznego.

Z tych przesłanek wyrósł u nas w kraju ruch współzawodnictwa pracy. Pomagamy krajowi — pomagamy sobie. Podwyższamy własne zarobki, powiększając jednocześnie bogactwo kraju. W sposób najbardziej racjonalny i logiczny wyciągamy naukę z faktu, iż los każdego z nas zależy jest od losu całego narodu, że jak wspólna była nasza walka o niepodległość i zwycięstwo nad faszysmem, tak samo tylko wspólnymi wysiłkami zbudować możemy myślniejsze jutro. E.P.

Uwaga!
SZPIEG PODSŁUCHUJE

„O POŁNOCY“
rewolucyjna powieść
Borysa Rajtencwa
K 2507

„Teatr grecki“ nad Odra

Widowska plenerowe w Brzegu

(Od specjalnego wysłannika „Słowa Polskiego“)

Ciche, zielone miasto, ozdobione pięknym parkiem, z historycznym zamkiem, gdzie patrz na zwie działających portrety Piastów — to Brzeg na Dolnym Śląsku. Można by pisać o nim wiele, ale trzeba zacząć od tego, co wkrótce wstawi Brzeg na całą Polskę.
TEATR POD ODKRYTYE NIEBEM
Wędźmy do Parku Miejskiego. To nic, że pada deszcz i niebo zasnęły chmury. Zaraz doznamy słonecznego oślnienia zachwytu i podziwu: Oto przed nami amfiteatr! Zielona kotlina w wieńcu drzew. W tym obrębie naturalnych ścian z lip, kasztanów i akacji, dębów, buków i świerków z niższym podszyciem przeróżnych krzewów — wznosi się amfiteatrnie ścianami, szerokim półkolem — lawiła obrzynanej widowni. Na betonowych słupkach — gładkie, jasne piaszczyste desek. Miejsce siedzących 5.000!

„Zamknięta” Melpomena

Nasz teatr cieszy się dobrze zaśluzoną sławą nie tylko w naszym mieście, ale i w całym kraju...

Zrozumiałe jest, że przedstawienia zamknięte są celowe i muszą się odbywać, ale trudno się z tym pogodzić...

Czy nie można by sprawy tak rozwiązać, żeby nawet podczas zamkniętych przedstawień jakaś część biletów przeznaczyć do wolnej sprzedaży?

Tuwicz

PS. — W odpowiedzi studentce III roku weterynarii: Wywodów, zwar tych w liceu do nas nie podziela...

Notatnik wrocławski

...Tylko 6 minut potrzebuje Miejska Miejska Straż Pożarna, by dojechać z remizy do Teatru Dolnośląskiego...

...Złote pióro, zagubione w parku szczytnym, może odebrać właściciel u znalezcy p. E. Magowskiego...

...Na bulwarze, przylegającym do Ojry — rozpoczęto prace przy pawilonie, w którym będzie się mieścić ośrodek społeczny gospodarki wodnej.

...Cukierki w opakowaniu niemiejskim — sprzedaje m. in. Spółdzielnia Powszechna we Wrocławiu przy ul. Teczowej.

...Waleria Jędrzejewska i Piotr Łoboz — wystąpią przed mikrofonem radia wrocławskiego na fali ogólnopolskiej.

...Związek Inwalidów Pracy zorganizował się na terenie miasta. Dnia 25 b. m. odbędzie się ogólne zebranie...

...Zebranie członków Kom. im. Staszica — Stronnictwa Demokratycznego og. odbędzie się dn. 25 b. m. o godz. 17-ej w lokalu MK S. D. przy ul. Świdnickiej 27.

...Runęły sutry III piętra kamienicy przy ul. Miernickiej 15. O ile nie za bezpieczny się dechu, wnet runie i II piętro, a w końcu cała kamienica.

...Kolo Przeciwołn Harcerstwa we Wrocławiu organizuje w dniu 23 b. m. o godz. 10-ej w Teatrze Wielkim koncert, w którym wezmą udział następujący soliści: Maria Schmarowa, Irena Kamieniecka, Adam Schmar i Ina Rappówna.

...100.000 zł. zadeklarował OKZZ — na Dom Zjednoczeń Partii Robotniczej, doceniając znaczenie silnej i jednolitej partii robotniczej.

...Wszystkie instytucje, organizacje i t. p. zamierzają uzurdirzyć wycieczkę



Wrocław gospodarzem Ziem Odzyskanych Miasto eksponatem wystawy

Wrocław podjął obowiązki i prawa gospodarza Wystawy. Jednocześnie miasto staje się żywym przykładem osiągnięć i zagospodarowania na Ziemiach Odzyskanych.

Wystawa stworzyła mieszkańcom Wrocławia rzetelną próbę organizacyjnej pracy w szerokiej skali. Miasto chce wyjść przed ruiny obcych i wrogich nam zburzonych.

Nie będą cechą naszych powitań wielkie flagowania, szerokością natomiast odbudowanych jezdni i chodników uhonorujemy przybywających tutaj gości.

do Wrocławia. Wiemy, że 30 tysięcy nowych, codziennie napływających i zwiedzających Wystawę lu-

29.242 kwatery już przygotowane

Selekcja Kwaterunkowa Miejskie go Biura Wystawowa ma już do dyspozycji 24.880 kwater zbiorowych i 4.361 kwater indywidualnych.

Kwestia kwaterunku jest już prawie rozwiązana, co świadczy o dobrej organizacji.

Więci z Wystawy

SWIAT NAKROU PRZED WYSTAWĄ Z. O. W przygotowaniu do Wystawy Z. O. bierze czynny udział cały świat kulturalno - naukowy Wrocławia.

Z sali sądowej

Za namietność do kart - 8 lat więzienia

Sąd Dorański rozpatrzył w dniu wczorajszym sprawę Stanisława Urbanowicza, kierownika Referatu Apro-wizacji II Miejskiego Urzędu Obwod.

W początku grudnia ub. roku — Urbanowicz odwiedził Zwójego dawnego znajomego Juliusza Dwojpa, w jego mieszkaniu, gdzie kilka osób grało w grę hazardową, tzw. „twoje — moje”.

Gdy nie zgłosił się do pracy do 12 marca, naczelnik II MUO — zarządził komisijną kontrolę kasy. W wyniku kontroli stwierdzono brak ponad 200.000 zł. należnych Zarządowi Miejskiemu Wrocławia za pobrane przez Urbanowicza karty żywnościowe

dzi będzie na prawach i obowiązkach nowego wrocławianina.

Techniczna i gospodarcza praca miasta dla Wystawy jest przygotowana. Wrocław wypełni ciążące na nim obowiązki usługowe.

Otwieramy swój nowo budujący się dom w nieukończonyj budowy. Już jednak w dniu dzisiejszym Wrocław wielkością wysiłków indywidualnych i zbiorowych złączony w pracy dla Wystawy, sprawia dumę i satysfakcję dla obserwatora.

Inż. Arch. Tadeusz Ptaszycki

Wrocław, Zachodni i Bałtycki. Niezależnie od wystawy historycznej Uniwersytet, Politechnika oraz Wyższa Szkoła Sztuk Pięknych organizują w głównym gmachu Uniwersytetu pokaz dorobku towarzystwa i kół naukowych.

OSSOLINEUM

Ossolineum będzie udostępnione dla zwiedzających wystawę Z. O. Zwiędzający znajdą tutaj bogaty dział rekon-solów i starych druków oraz ponad 50 tys. skatalogowanych książek.

Po pracy — miły odpoczynek

(K-1) Wydział kulturalno - oświatowy Delegatury Spółdzielni Wydawniczej „Czytelnik”, dbając o swych pracowników, zorganizował w Zielone Świątki — przy czynnej pomocy wydziału personalnego — wycieczkę samochodem do Kudowy Zdroju.

Krysińska w „Pajacach”

Gdy trzy lata temu pisałem o Wannie Krysińskiej z okazji popisu uczniów Ady Sari w Krakowie, nie przypuszczałem, że z „ulatunowanej adeptyki” tak prędko rozwinie się dojrzała artystyka.

Spacerem po Wrocławiu

O cukierkach i papierkach

Szli on i ona. Jedli cukierki. Radość można powiedzieć, że ona jadła cukierki.

Nie w tym rzecz jednak i nie chodzi tutaj o ujawnienie kobiecego lakomstwa. Co innego mam bowiem na myśli.

Panianka zapewne nie była z Wrocławia, bo idąc przez miasto i chrując piąc łakocie rozglądała się raz po raz wokół niebieskim spojrzeniem, jakby czegoś szukając.

Nie widzę wcale koszów do śmieci! Młodzieniec roześmiał się przyjemnie i podesnął znowu „rączki” towarzyszące.

„Dobrze, ale gdzie mam chować papierki?” — pytała zdziwiona osobka, odrębna od wszystkich innych, którzy rzucali to, co jest zbędne, wprost na ulicę.

KOMUNIKATY i PROGRAM

Teatry NADZWYKAZNY KONCERT SYMFOONICZNY z udziałem Zofii Leżan-wicz (śpiew) i orkiestry Filharmonii Wrocławskiej — w Wielkim Sali Polskiego Radia — niedziela, 23 m., godz. 12-1a.

WYSTAWA OBRAZOW EMOKRCHY — ul. Ofiar Oświęcimskich

Kina SLASK — ul. Świerczewskiego nr. 10 (amer.) „Guvernanika”.

WARSZAWA — ul. Fredry nr. 16 (ang.) — „Oflag 27”.

SCALA — ul. Mikołaja nr. 37 (pol.) — „Słowo serca”.

ODRA — ul. Kollataja 32 — (ger.) — „Mali detektywi”.

POLONIA — ul. Zeromskiego (amer.) — „Skarb Terzana”.

TECZA — ul. Kosciuszki nr. 111 (amer.) — „Carrie klamie”.

FAMA — Psie Pole — (szwedzki) — „Nauczycielka bawi się”.

FOTOPLASTIKON — Świerczewskiego 29 — „Alpy bawarskie” od godz. 9 — 20.

Nocne gązdy aptek

„Pod Gwiazdą” — Stalna 57. „Pod Jeleniem” — Rynek 44. „Bonifratrów” — Traugotta 57. „Pod Mewami” — Partyzantów

OFIARY

Nasz apel o wózek dla inwalidów pozabawionego obu nóg, który marzy tym żeby się móc uczyć, odnosi się do tek. Wpływały już następujące ofiary:

Ustęwolec Gombazjum Przemysłu wego kl. III-ej przy P. F. W. 220 złotych.

Leopold Schwarc — 100 zł.

Szafa Czytelnicza „Słowa Polskie go” — 200 zł.

Alfred T. — b. więzien polityczny — 100 złotych.

Łącznie z kwotą 1000 zł. złożone przez pracowników redakcji — dysponujemy już sumą 1.620 zł.

Jednocześnie warształ Ślusarski Tor-czuk z ul. Kilińskiego 22/24 — zgłosił jako dar wózek inwalidzki pozabawiony kół.

Zł 1000 — składa ob. Janina R. — na Związek Emerytów Państwowych, zamiast kwiatów w dniu imienin ob. Haliny Stojewskiej.

Zwiedzono: Dzierżonów, Rudę Polanicę Zdrój. Nocleg był w Kudowie, w pensjonacie „Fortuna”, którego właściciel przyjął wycieczkowiczów bardzo serdecznie.

W drugim dniu wycieczki uczestnicy zwiedzili w Kudowie kaplicę trupich czaszek i szopkę w chacie Czecha w Czeremnow. Następnie udano się do Koralewa, gdzie na wysokości ponad tysiąc metrów podziwiano w Górach Słolowych „wilcze jamy”, w szczelinach których leży jeszcze śnieg.

Wszyscy uczestnicy składają za pośrednictwem „Słowa Polskiego” podziękowanie Delegaturze Czytelniczej za urządzenie wycieczki.

W. Dzieduszycki

Spacerem po Wrocławiu

— Włóż mi do kieszeni — porządził on; widocznie przeżywał okres, w którym nawet śmieci od ukocheanej są miłą pamiątką.

Panianka raz po raz wkładała rączkę do torebki z cukierkami i raz po raz do kieszeni oliwanego towarzysza.

Kieszeń pęczniała i wydymała się bardzo znacznie w miarę trwania spaceru. Bowiem spacer, prawdopodobnie zakończony, był długi. Nie dzie jednak po drodze nie znalazł kosza do śmieci.

Szkoda. Nawet przy tramwajowych przystankach brak koszów. Czasem tylko, niesłychanie rzadko, trafi się unikat tego rodzaju.

A przecież to nie jest wydatek i typu przerażających możliwości. Kosze do śmieci są potrzebne. To coś takiego, jak konieczność przystycia oderwanego guzika, zatrąskania albo wieszadła. Świadczy o porządku. J. K.

panuje jednocześnie zima, wiosna i lato

(z). — Olbrzymie terytorium Związku Radzieckiego obejmuje tereny położone na różnych długościach geograficznych. Toteż w kraju tym spotyka się wszelkie możliwe klimaty.

Redakcja czasopisma „Ogoniok” zorganizowała tego rodzaju ekspedycję: wysłała jednocześnie trzech reporterów do trzech miejscowości położonych na 42 południku. Jednego na daleką północ, drugiego w krańce stepów w centralnym punkcie Rosji, a trzeciego na południe nad Morze Czarne. Reporterzy mieli opisać to, co ujrzą w danym punkcie w dniu 31 marca.

Korespondent z Archangielska pisze, iż widzi zwały śniegu na dachach domostw i długie sople lodu wiszące z okapów. Zatoka morską pokryła lodem, a tamacze lodu stoi w pogotowiu i ma dziś wyruszyć na Morze Białe.

Reporter, który udał się w krańce stepów, zjechał do sowchozu „Gigant”, mającego 50 000 ha ornej ziemi. Od rana w dniu 31 marca padał ulewny deszcz, a w południe ukazały się promienne słońce, strojąc w brylanty drzewa mokre jeszcze od deszczu. Po godz. 14-traj traktory ruszyły długim sznurem w pole i rozpoczęła się orka, pod akompania-

ment chóru skowronków, upojonych słońcem i wiosną.

Trzeci wreszcie reporter zawędrował do miejscowości Suchum nad Morzem Czarnym. Lekką poranną mgłą rozproszył ostrymi strzałami płomienne słońce. Morze jasne i gładkie odbija nieskalany błękit nieba. Nic nie małd ciszy topno letniego, pogodnego dnia. W ogrodzie botanicznym 50 gatunków krzewów w pełnym kwiecie tworzy bajecznie kolorowy bukiet, a magnolie kwitną tak obficie, jak już dawno nie kwitły.

HARFE, ZAKUPIE

Zgłoszenia kierować na adres: Filharmonia Poznańska, Poznań, Armii Czerwonej 19, K 2710

Czy wiesz Najdroższa

dokąd dziś idziemy??? Tak już wiem z pewnością na „Ścianie śmierci”.

Tak, tak, przecież to już ostatnie dni w swym niedzielnym występie mrozącym krew w żyłach, popisuje się światowej sławy sportman, Tadeusz Lurie, jazda na motocyklu po 6 m pionowej ścianie.

A więc wszyscy dziś na Plac Grunwaldzki, dojazd tramwajem: 1, 9, 12 od godz. 10 do 22-giej. Seanse co pół godziny. K 2822

OGŁOSZENIE

Powiatowy Zarząd Drogowy w Jeleniej Górze, ul. Kochanowskiego 3.

Ogląza publiczny przetarg usny na zbiór:

czereśni i wiśni

z drzew na drogach państwowych, w wojewódzkich i powiatowych powiatu jeleniogórskiego.

Przetarg odbędzie się dnia 1 czerwca 1948 r. o godzinie 10-tej w biurze Powiatowego Zarządu Drogowego. Tamże są do przeczytania w godzinach urzędowych szczegółowe warunki przetargu i umowy oraz można uzyskać wszelkie bliższe informacje.

Powiatowy Zarząd Drogowy K 3811

Zarząd Okręgu Dolnośląskiego Polskiego Związku Zachodniego we Wrocławiu ogłasza

PRZETARG

na sprzedaż samochodu

osobowego DKW 700 cm sześć, karoseria metalowa, ogumienie nowe, sportowa, prawo własności.

Przetarg odbędzie się ustnie dnia 5 czerwca 1948 r. o godz. 10-tej w gabinecie Kierownika Okręgu przy ul. Piotra Skargi 21, I p.

Zarząd Okręgu zastrzega sobie prawo umiawnienia przetargu bez podania powodów.

Zarząd Okręgu Polskiego Związku Zachodniego 4377

OGŁOSZENIA DROBNE

HANDLOWE

APTEKA dobrze prosperująca w Małopolsce do wydzierżawienia lub sprzedaży. Zgłoszenia: Wrocław, ul. Jagiellońskiej 31 m. 5. 4538

KUPIMY formy do wyplekania wafli. Wrocław, Nowowiejska 18, Fabryka Cukrów. 4299

SPRZEDAM ciekawki Lanz Bulldog 35 K. M. po remoncie. Wrocław, Podwórcowa 7 m. 2. 4823

ZAKUPIMY drewniane skrzynie używane - różnych rozmiarów. „Apis” - gen. Świerczewskiego 23, tel. nr. 03-08. 4326

WANDERER Ilmuzyca 6 cylindrowy po generalnym remoncie, stan pierwszy, sprzedam. Wiadomość: Wrocław, Bossek - Teufelgo 4, garaż „Zapion”. 4250

SKLEP w dobrym punkcie do oddania. Wiadomość: Plac Solny 4, G. wotarnia. 4347

SKLEP z telefonem na każdą branżę oddaję. Marsz. Stalina 2. 4362

KUPIE walce do gumy, prasę hydrauliczną, kocioł Łaskawa oferty proszę kierować pod „Maszyną”. 4814

POSZUKUJĘ maszyn do mielenia starych opon. Zgłoszenia do redakcji „Słowa Polskiego” pod „Maszyną”. 4818

»CAPRI« WYTWÓRNIA LODÓW Wrocław, Olawska 74 przyjmuje od zaraz zdolnych do sprzedaży pingwinów. K-2820

Pokosty gw. czysto-łniane poleca f-ma »POKOSTOL« OLEJARNIA I WYTWÓRNIA POKOSTU, 4346 Wrocław, Stalina 175

NATYKUTECZNIWSZY KREM LEDA PRZECIWKO PIĘKOM Zadać wszędzie K 2250

WÓZKI I ROWERY DZIECIĘCE PIERWSZORZĘDNEJ JAKOŚCI i artykuły domowego użytku do nabycia po cenach najniższych w firmie »JEDNOŚĆ« WROCLAW, ul. Pomorska 57 K 2250

» UWAGA! Sprzedaż wyłącznie hurtowa wszelkich artykułów galanterijno - gospodarczych F-ma Ajmiński i S-ka WROCLAW, PLAC SOLNY 19 K-2802

FILHARMONIA POZNAŃSKA ogłasza konkurs na: skrzypków, altowiolistów, wiolonczelistów, kontrabasistów, oboiści, klarncistów, fagocistów, contrafagocistów, waltornistów, trębaczy, puzonistów, harfistów. Konkurs odbędzie się 8 i 9 czerwca w Poznaniu. Zgłoszenia z podaniem życiorysu kierować do dnia 5 czerwca br. na adres Filharmonia Poznańska, Poznań, Armii Czerwonej 19. Pensja wg stawek związkowych. K-2777

Centrala Gospodarcza Spółdzielni Ogrodniczych Oddział we Wrocławiu, ul. Widok 10, tel. 559 poleca po cenach hurtowych świeże warzywa, przetwory warzywne i owoce: jak ogórki konserwowe, marmelady, wina, surówki, sok i ziemniaki. K-2821

WYTWÓRNIA SZTUCZNEGO LODU „LÓD”, ul. Biskupa Tomasza 16, - sprzedaje lód własnego wyrobu. 4345

DYWAN, kilim górski 250 x 300 sprzedam Noskowskiego 2, Zalesie. 4343

ZAKUP - SPRZEDAŻ mebli, Wrocław, ul. Św. Wincentego 50 - Kozia Jan. K 2729

SAMOCHOÓD „Ford 8” 3-tonowy po generalnym remoncie - sprzedam. Plac Solonczny 4 „Tezza”. 4371

MOTOCYKL D.K.W. 350 w dobrym stanie - sprzedam. Cieplice, Dąbrówkiego 2. K 2812

EKSPEDIENTKI pomocnicze zgłoszą się: - Hurtownia, plac Solny 19, K 2801

LEKARSKIE

LEKARZ dentysta stomatolog dr. med. E. Mikulicz ze Lwowa, specjalista w leczeniu chorób dziąseł, zębów i jamy ustnej. Walbrzych, ul. Słowackiego Nr. 4, tel. 834, K 2506

LECZNICA psów. Sw. Wojciecha 115. Ordynacja 8 - 18. K 2766

LECZENIE ZWIERZĄT, szerepienie psów przeciwko nosowce - Zeromskiego 28, tel. 951. K 2709

NAUKA

ANGIELSKIEGO lekcje wezmą. Zgłoszenia: „Słowo Polskie” pod „Dobry Akcent”. 4296

LOKALE

POTRZEBNE czteropokojowe, ładnie ła, ogródki. Ewentualna zamiana na dwupokojowe z dopłatą. Oferty „Jasta”, „Słowo Polskie”. 4295

WILLA dwurodzinna odremontowana lub do remontu potrzebna. Zwrot kosztów remontu i ewentualna zamiana na dwupokojowe. Zgłoszenia: „Słoneczna”, „Słowo Polskie”. 4294

POSZUKUJĘ pokoju przy rodzinie. Zgłoszenia: „Słowo Polskie” pod „Inżynier”. 4355

POTRZEBNE mieszkanie jedno, dwu lub trzypokojowe z kuchnią - w śródmieściu. Warunki do omówienia. Natchylniastowe zgłoszenia: „Słowo Polskie” pod „Pionier”. 4359

WARSZAWA! mieszkania bardzo ładne, do odbudowy na własność, centrum. Informacje, apteka Szymańskiego go, Nowy - Świat 18. K 2779

ROZNE

TRANSPORT samochodowy - Trans-Ekspra, Wrocław, Rynek 15, tel. 26-08. K 2127

SEOWO POLSKIE Nr 140 Str. 5

TABELA WYGRANYCH 53 LOTERII

3-ci dzień ciągnięcia 1-ej klasy

Table with lottery results for various classes (500,000 zł, 200,000 zł, 100,000 zł, 50,000 zł, 20,000 zł, 10,000 zł, 4,000 zł) listing winning numbers and amounts.

Dalszy ciąg wygranych po 1000 z 1-go dnia ciągnięcia

Zycie Sportowe

Obóz, Turniej Bałkański, a potem »Tour de Pologne«



Grzelak — zeszlonożny zwycięzca w »Tour de Pologne«

WIECZNIECIERWAŁE ŻARÓWKI Wilhelm Krall, fizyk amerykański, wynalazł nowy stop metali wyjątkowo odporny na wysoką ciepłotę...

Wątpliwe jest jednak, żeby amerykańscy wytwórcy żarówek wykazali wielkie zainteresowanie tym sensacyjnym wynalazkiem...

„BYŁO CYMBALISTOW WIELU” Mówią o kunszcie gry na cymbałkach, myślimy o Janklicu, którego rozstrawił Mielkiewicz w „Panu Tadeuszu”...

Nut nie zna, ale słuch ma nadzwyczajny. 25 lat spędził w Rosji w okolicy Chabarowska i Blagowieszczeńska...

Nawin inspektor Kultury Fiz.

Stanowisko inspektora Miejsk. Insp. Kult. Fiz. na miasto Wrocław zostało objęte przez znanego działacza sportowego A. Marczyńskiego...

Na ścisłym kontakcie z inspektorem kluby i organizacje młodzieżowe na pewno zyskają b. dużo.

Sport w kilku wierszach

1200 gimnastyków polskich wyjeżdża na ogólno - i wiśskie zawody organizowane w lipcu w Pradze.

Fatalną porażkę ponieśli tenisistów polscy w spotkaniu z Rumunią, nie wygrywając ani jednego spotkania.

O mistrzostwo Śląska grać będą w finale Balidon i Naprzód (Lipiny). Trzecim finalistą jest Naprzód (Janów).

Reprezentant Europy w boksie Majdloch (Czechy) będzie walczył w ramach meczu Gwardia (Gdańsk) — ASO.

go, Rzeźnickiego, Simińskiego, Wójcicka i Wrzesińskiego wczmą również udział torowcy, którzy startują dziś na mistrzostwach Polski w Kaliszu.

PZK przy pomocy GUKF powołuje dziesięciu młodych kolarzy torowych, wśród których jest dwóch wrocławian.

SZWEDZI — MOŻE BELGOWIE, NA PEWNO EMIGRACJA

Powrót z Budapesztu nastąpi 19 czerwca, a już 22 rozpocznie się »Tour de Pologne« — który swoim rozmachem bije wszystkie

podobne imprezy jakie miały miejsce u nas.

Do organizatorów przyszy już listy ze Związku Szwedzkiego, który najprawdopodobniej przysła swoją reprezentację i ze Związku Belgijskiego, który podkreślając klasę kolarzy polskich w wyścigu W—P—W— zawiadamia, że nie wie, czy znajdzie się dość silna drużyna belgijska, która stałaby się naszym szosowcem.

Prawie pewnym jest start doskonałej drużyny emigrantów polskich z Francji i Belgii, zaprawionych do podobnych wyścigów startami w »Tour de France«.

Pafawag wszedł do finału mistrzostw A-klasy po zwycięstwie nad CPN Goz

Pafawag wygrał mecz z Gazem w stos. 5:3 (1:1); będąc bezspornie drużyną lepszą. Poza tym starczyło mu sił na pełne 90 minut ostrej gry.

Po przerwie gra była ciekawa, przy zmiennej przewadze, z tym, że Pafawag miał więcej okazji do zdobycia bramek.

Bramki zdobyli do przerwy: Kawalek (z karnego) i Hawalewicz z zamieszania podbramkowo.

Po przerwie przez 20 min. Gaz grał b. dobrze zdobywając bramki przez Hawalewicza i Sekulę. Potem

opada z sił i Pafawagowcy strzelają kolejne 4 bramki przez: Dabrowskiego, Nimszkiego, Stasiaka i Sambora. Dwie ostatnie bramki padły dosłownie w ostatnich minutach.

Po tym zwycięstwie Pafawag grać będzie we czwartek z IKS-em. W drugim meczu puli finałowej »Polonia« (Swidnica) spotka się z »Burzą«.

Dziś na hołsu Pafawagu igrzyska i popisy sportowe pn. »Dzień Sportu dla Młodzieży«. — Początek o godz. 8.30 (defilada).

Kto — z kim — gdzie?

Dzisiaj odbędą się następujące imprezy sportowe:

Wrocławiu: Turniej koszykówki i siatkówki. Sala Podchorążaka, ul. Kapiełkowska, o godzinie 11-ej i 14.30.

»Dzień sportu młodzieży« — boisko Pafawag od godz. 8.30.

Wielkie wyścigi kolarskie, motocykli i samochodów. Plac Grunwaldzki, godz. 16.00.

Warszawa: Mecz lekkoatletyczny Warszawa — Praga. Mecz ligowy Legia — Ruch.

W Łodzi: Jubileusz LKS-u.

W Krakowie: Mecz ligowy Wisła — Rymel.

W Kałiszu: Mistrzostwa drużynowe Polski na torze.

W Tarnowie: Tarnovia — Polonia Bytom.

W Szczecinie: Pomorz. Zach. — Gdańsk.

W Chorzowie: AKS — Polonia Warszawa.

W Katowicach: Mecz tenisowy Katowice — Praga.

Jutro w »Zyciu Sportowym« »Słowa« wyniki walk ligowych. Telefonem z boisk polskich i zagranicznych i nasz »Komentarz sportowy« p. tyt. »Oj niedobrze«.

Turniej gier sportowych

W sali Szkoły Podchorążych odbędzie się jutro ciekawy turniej sportowy w siatkówce i koszykówce.

Startują YMCA (Jelenia Góra), SKS Zdrój (Cieplice), WKS Podchorążak i YMCA (Wrocław).

Początek zawodów siatkówki o godzinie 11-ej rano, koszykówki — 14.30. Dojazd tramwajem nr. 2.

PRZEZ OKULARY felietonisty

W obronie Czynników

Panie Redaktorze! Wczoraj przeczytałem w »Słowie Polskim« artykuł pt. »Komu potrzebne są te zmiany nazw?«

Nie chcę używać tu słów niewłaściwych, więc powiem tylko, Panie Redaktorze, że autor mocno przelewał i zdemaskował swoje niechętnie oblicze. Znamy się dobrze na ten rodzaj krytycznych wypaściach...

Bo idea przemianowania ulic jest bezwzględnie twórcza i pozytywna. Powiedziałbym jedynie, że 40 ulic — to za mało. We Wrocławiu mamy jeszcze dziesiątki ulic, które aż proszą się o przemianowanie...

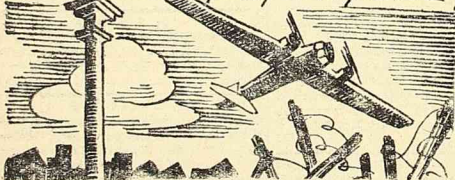
Zapytajmy pierwszego lepszego przechodnia w mieście, czy słyszał kiedykolwiek o Jące, Rzeźniku, Krupniczu, Kielbasniku, Słodowiu, Mianiczniku? A tymczasem w samym centrum miasta razą wrok nazwy ulic: Jatk, Rzeźnica, Krupnicza itd.

I my musimy spokojnie patrzeć na to! Nasza młodzież uczy się mianowań tych nazwisk na pamięć, nie wiedząc kogo one reprezentują...

Z tym trzeba skończyć. Panie Redaktorze! Ulice trzeba zrehabilitować. To nakaz chwili. Czyż mało mamy znakomitych działaczy zarówno na wieże historii, jak i obecnie...

Proszę Pana, Panie Redaktorze, o wydrukowanie tych uwag, podkrytycznych głęboką troską o dobro miasta i wychowanie społeczne — ka opamiętaniu anonimowych (siel) smiaków, którzy unicestwić pragną słuszne zamierzenia światłych Czynników. Z poważaniem Adam

Warszawa nadaje szuf... POWIEŚĆ 162 Jerzego Janoszy-Gzowskiego



CZĘŚĆ II

„Czerwony” Ericks on proponuje swemu przyjacielowi i zarazem przyszłemu zięciowi, aby przystąpił do spółki naftowej. Wspólnym wysiłkiem firma „Erickson & Company” znowu dostarcza c będzie światu ropę i naftę...

Miłość zdobyła Karlin. Astrid zapomniała o cierpieniach i nie sięgała pamięcią poza siebie.

Klaretta odeszła. Znikła. Nie pozostało po niej śladu. Złe niewieście bóstwo pochłonął mrok niebytu i zapomnienia!

Czerwony Erick rozmyślnie unikał tego tematu.

Klaretta długo rozmawiała z Flemingiem. Powołała się na Jodłowskiego.

Major cierpliwie wysłuchał generalnej spowiedzi wychowawcy National Geheimbawehru...

Klaretta drobniawo opowiedziała mu dzieje swego awanturczego żywota — niczego nie zatając.

Miała jedynie życzenie — prosiła o jedną łaskę... Fleming zaciękawiony spojrzal jej w oczy.

— Niech mnie pan zabierze stąd! Gotowa jestem wyjechać — natychmiast. Z Londynu mogę wyruszyć, gdzie tylko zechcecie. Mam doświadczenie starego szpiega i trochę zdolność w tym kierunku... I nic innego nie potrafię robić. Niczego od życia nie wymagam. Niczego nie czekam. Do Niemiec wracać nie chcę. W Szwecji zostać nie mogę... Przeklęta przeszłość ciąży mi, jak kula u nogi — jak ołów — gorzej, jak kotwica!

Fleming wysłuchał i zrozumiał. Obiecał. Klaretta nie pragnęła wcale widzieć Ericksona. Urażona ambicją — zawiedzioną miłością...

A Czerwony Erick, choć przyrzekł sobie najsolenniejszy, że jakoś to z Klaretką załatwi — nie kwapił się zbytnio.

I w ten sposób czas płynął — a oni nie mogli odszukać się w tłumie mieszkańców Sztokholmu.

Klaretta spędzała czas w samotności w domu stryja. Samotnie — bo Finke utłonił się zawczasu. Był ostrożny z natury i przewidujący, więc czmychnął.

Zabrał jedynie pieniądze i kosztowności. ...Pozostał jeszcze Jodłowski — lecz z Leonem bratanica

pana Finkego nie miała jakos ochoty podtrzymywać znajomości...

Klaretta już niepotrzebna! Wielki smutek odebrał jej wrodzoną pogodę ducha. Przegnienie zatruło krew.

Klaretta czuła, że w ciągu ostatnich tygodni przybyło jej wiele lat. Zalamała się. Straciła dawną przeźność. I nie już nie przypominało dawnej Klaretty.

Własna zdrada — kleska Niemiec — zwycięstwo Ericksona — wszystko to zwałilo się na jej barki —zanadto wagi...

Wieg ugłębia się pod ciężarem życia. Marzyła o ucieczce — bo wiedziała, że wielkie przestrzenie leczą najbardziej rany. A czas jej kładł zagai.

Rozmyślając na temat swego życia, Klaretta doszła do wniosku, że przegrała — że szła nie tymi drogami, jakiego należało.

Wykolejona w młodości — błagała się po manowcach niemal od dziecka. Ulegała namietnościom — drwiła z rzeczy wielkich i nieśmiertelnych! Wartości nieprzemierzających w ogóle nie mogła pojąć. Słizgała się. Brała życie powierzchownie... Obcy jej był świat ducha — świat uczuć.

Temperament i usposobienie awanturkowe. Proceder szpiegowski dawał jej dochoydy. Pelen żołądek — uczucie sytości.

Glód seksualny!... Glodu seksualnego Klaretta nie traktowała zbyt poważnie. Mężczyźni przemiłali — plynny żywioł! Nic stalego — żadnych więzów.

A dziś, gdy jesień życia za pasem — jest przeraźliwie samotna i na nikim się nie może oprzeć.

Gdyby Klaretta umiała plakać — lzy przyniosłyby jej ukojenie. Umiała co prawda lkać — na zawołanie — na pokaz — gdy grała jakąs rolę...

No, ale dziś? Sztokholm. (Dalszy ciąg jutro)

W pracowni artysty

**Posłusznie muzo czyn, co Boży duch rozkaże,
Niech cię nie nęci laur, nie straszy obelg chór,
Jednaką miarą mierz pochwały i potwarze
I z głupcem się nie wdawaj w spór...**

Puszkina

(Jeździec miedziany), tłum. Tuwima.

Kiedyś pięknie pachniały fiole-
towe kiście bzu w ogrodzie w
Krakowie, ale i teraz te szafirowe
górskie dzwoneczki w skromnym
ogródku w Szklarskiej Porębie ma-
ją swój swoisty wdzięk. Tak przy-
najmniej uważa pani **Ada Hofmano-
wa**, czarująca małżonka mistrza,
wierny towarzysz życia wielkiego ar-
tysty. Znajdujemy się właśnie przed
„Wlastimilówką” niepozornym, dre-
wnianym domkiem przy ul. Jana
Matejki, który głośny artysta obec-
nie obrabiał jako siedzibę na
Dolnym Śląsku. Domek ten nie sta-
nowi własności pp. Hofmanów, jak
przeważnie mylnie podają pisma,
lecz jest tylko dzierżawa.

Moja znajomość z wielkim ar-
tystą nawiązała się w dość zabawnych
okolicznościach. To ja mianowicie

dzielić z zawiązywaniem wstążki i po-
prosił o pomoc najbliższą stojącą o-
sobe. Wyręczyłam go ze wzrusze-
niem.

Mistrz Hofman lubi powracać my-
ślą do tej uroczystości na ratuszu
wrocławskim i zapewne z protekcji
„Białego Lwa” otrzymuje serdeczne
zaproszenie do „Wlastimilówki”.
Mogę więc swobodnie „buszować”
po całej willi i podziwiać dzieła mi-
strza. W „Wlastimilówce” nie ma
dosłownie ani jednego wolnego skra-
wełka ściany, nie zawieszona o-
braza. Małżonka mistrza cierpli-
wie objaśnia mi dzieje każdego o-
brazu. Wkrótce znam całą genealo-
gię chłopiąt hofmanowskich, dzieje
dzieciarni pochodzącej przeważnie
ze „Zwierciadła”.

— Nasz zwierzyniec. — Mówi z
uśmiechem pani Hofmanowa. Te

rem”, a praca przy stalugach nie
przeszkadza mu bynajmniej w pro-
wadzeniu rozmowy. Pozwolił so-
bie zanotować kilka fragmentów z
jego opowiadań, którymi dzieli się
z Czytelnikami „Zwierciadła”.

Dawno, dawno temu, w r. 1881
pewnemu Malceństwu polsko-
czeskiemu w Pradze urodził się syn
pierworodny. Małe niemowlę śmia-
ło się do malatury, umieszczonej na
suficie.

— Będzie artysta-malarzem, orzek-
li wtedy rodzice.

Wiele kłopotu mieli pp. Hofma-
nowie z wybraniem imienia dla
swego pierworodnego. Chłopiec
miał nazywać się Wlastimilem. Imie-
nią tego, stworzonego przez narodo-
wego poetę **Wacława Hanke** — nie
chcieli nadawać księża w ówczes-
nej Pradze przy chrzcie. Jednak
dziecko zostało Wlastimilem i był
to pierwszy Wlastimil w całej **Cze-
chosłowacji**.

Matka Wlastimila, wielka patriot-
ka polska, chętnie ubierała swego
syneczka w stroje narodowy. Ot, pro-
szę spojrzeć na tę fotografię. Ze sty-
lowych ramek spogląda zachowata
minka ośmioletniego Wlastimila, u-
branego w kontusik i rogatywkę. W
takim stroju przyjechał wraz z ro-
dzicami i z bratem Stanisławem do
Krakowa, gdzie niezwłocznie w szko-
le został obrany... królem czeskim.

Inne czasy, inne wspomnienia.
Młody Wlastimil ma już lat 14
i dniem i nocą marzy tylko o ma-
lowaniu. Właśnie marzenie chłopca
ma się spełnić: ojciec za radą
przyjaciół zapisuje go do **Akademii
Malarskiej**. Jak na skrzydłach po-
biegł młody Hofman na pierwszą
lekcję. Oto ktoś na progu „speszony”
i zmieszany.

— Coż to — rzuca uwagę pełna
sarkazmu prof. Zynk, uczeń Matej-
ki. — Czym kawaler zamierzasz
skoczyć, palcem?

Rzeczywiście, uniesiony świętym
zapalem, zapomina Wlastimil o ta-
kich drobiazgach, jak przybory
do rysowania. Co tchu biegnie więc
do Sukieniec do sklepu ojcowskiego,
prosi o pieniądze. Obładowany
wraca i...

— Czapkę zdjęć — wola zirytowa-
ny prof. Zynk. Młody Wlastimil
zdziwiony rozgląda się na wszystkie
strony. Kto znajduje się na sali w
czapce?

— Czapkę zdjęć — ryczy już pro-
fesor. I wtedy właśnie orientuje
się Hofman, że ten ktoś, paradowa-
jący na wykładzie z nakrytą głową,
to właśnie on sam...

Mijały lata. Wlastimil Hofman
jest już uczniem **Jacka Mal-
czewskiego**. Wzruszające jest po-
 prostu przywiązanie, z jakim Hof-
 man odnosi się do swego mistrza.
Na ścianie pracowni w Szklarskiej



Wlastimil Hofman

Porębie wisł pod szkłem paleta ma-
larska Malczewskiego, którą po
śmierci artysty żona ofiarowała Hof-
manowi. W dzisiejszych czasach,
gdy w świecie artystycznym panuje
nagminna moda lekceważenia mi-
strów starszego pokolenia, taki „ps
charakteru budzi prawdziwym szacun-
kiem”. Oto wiersz, który Wlastimil
Hofman poświęcił swemu nauczycielowi.
Wiersz wyjęty z ciekawego
zbiorku pt. „**Poprzez ciernie do wol-
ności**”, wydany na wygnaniu w r.
1942 w Jeruzolimie.

„Dzisiaj rozumiem ciebie, mistrzu
drogi,
Twych Sybiraków i twoje „Ja-
idany.
Twój świat poezji wszelkiej pro-
zie wrogi.”

Gościem codziennym twym, Pol-
[ski] zjawienie.
Myślą przewodnią stałą i jedyną
Mność Ojczyzny wielka, bezgra-
[niczna].
Two dzieła póki „Ona” nie prze-
[młina].

A oto inna scena. Do ciężko cho-
rogo **Jacka Malczewskiego** Wlasti-
mil Hofman przyprowadza wielki-
go przyjaciela Polski i Polaków —
poetę czeskiego — **Karaska**.

— Czy znają Cześci sztukę polską?
— zapytuje cichym głosem **Mal-
czewski**. Gość czeski, entuzjastycznie
sie.

— Wszyscy Cześci uwielbiają dzie-
ła Malczewskiego i Matejki!

Stało się Wlastimil Hofman zdre-
wiał po prostu. Zupełnie zapominał
uprzedzić przyjaciela czeskiego o
antypatii, którą żywił Malczewski
do Jana Matejki, nazywając go przy-
łada okazji „malarzem guzików”.
Ale tym razem sprawa przybrała
zupełnie inny obrót. **Jack Mal-
czewski** lojalnie przyznaje:

— Proszę mnie nie porównywać
z Matejką, on był węższym czło-
wiekiem ode mnie...

Wracajmy do młodości Hofmana.
Jesteśmy w Paryżu w pierw-
szych latach 20-go wieku. Na man-
sardzie w słynnej dzielnicy cygane-
ri artystycznej Montparnasse bieda

aż piszczy. Mimo to już popularny
artysta polski pracuje z zapalem i
tworzy wspaniały tryptyk pt. „**Mój
testament**”. Do przepięknej posta-
ci „**Testamentu**” pozuje artystycznie
malżonka. Tryptyk ten znajduje się o-
becnje w znanej galerii **Karaska** w
Pradze Czeskiej.

Wlastimil Hofman ukończył **Kra-
ków** i w żadnym innym mieście nie
chce mieszkać, jak tylko w podwa-
welskim grodzie. Tutaj też w willi
pod kopcem **Kościuszki** powstały je-
go pełne uroku madonny wiejskie,
owiane mistycznym wdziękiem pa-
cholefa, a obrazy te ceni cała kul-
tura Europa.

Jest wrzesień 1939 roku. Mistrz
Hofman otrzymuje ostrzeżenie, że
za okazanie pomocy Czechom Su-
deckim znajduje się na liście gęsto-
p. Trzeba uciekać. I rozpoczyna
się tułaczka, która trwa lata. Rosja
Turcja, wreszcie Palestyna. Lata
wielkiej pracy i jeszcze większej tę-
sknoty za Ojczyzną. Wreszcie powrót
do kraju. Niestety, Kraków nie wi-
ta zbyt gościnnie swego syna. **Wil-
na** koło Zwierzycy uległa zniszcze-
niu podczas działań wojennych, a
remont jej nie mieści się w skrom-
nym budżecie pp. Hofmanów. Po
otrzymaniu od Ministerstwa Kultury
i Sztuki renty, wynoszącej 3.000
zł (stównie trzy tysiące złotych),
obrabia na miejsce stałego pobytu
Dolny Śląsk. W drewnianej „**Wla-
stimilówce**” mistrz Hofman pracuje
z zapalem. Po portretach dr **Spla-
wskiego** i popularnej śpiewaczki
Ewy Bandrowskiej - Turskiej przy-
szła kolej na ciekawy tryptyk z
„**Króla Duchy**” **Juliusza Słowackie-
go**.

Portret dr Atlasa skończony i mo-
je wywczaszy w Szklarskiej Porę-
bie mają się ku końcowi. Trzeba się
pogodzić z pp. Hofmanami i gości-
nią „**Wlastimilówką**”. Już w furcie
pod staroświeckim dzwonkiem **Wla-
stimil Hofman** zamienia ostatni ser-
deczny uścisk dłoni.

— Proszę pamiętać czterowiersz
Puszkina, który często powtarzam
w chwilach walki i zwątpienia!

— Pamiętam...

H. MUSZYŃSKA-HOFFMANOWA

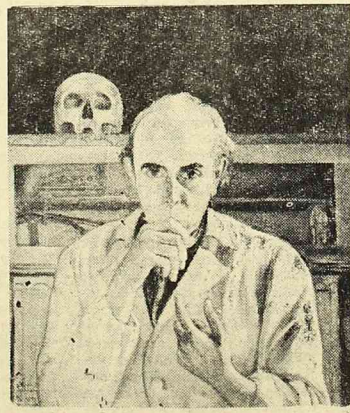


„Sw. Łukasz Ewangelista” Wlastimil Hofman

udekorowała mistrza orderem
„Białego Lwa”.
Mistrz Hofman śmieje się serdec-
cznym śmiechem dziecka. Rzeczy-
wiście parę miesięcy temu odbyła
się na ratuszu we Wrocławiu uro-
czystość wręczenia polskiemu arty-
ście najwyższego odznaczenia, jakie
go może dostąpić cudzoziemiec —
orderu „Białego Lwa”. Właśnie przy-
ceremonii wręczenia orderu w **Bi-
łaskowski** nie mógł sobie pora-

malutkie dziewczuski są już dzisiaj
żonami, poważnymi matkami i sa-
me już wychowują młode pokolenie.

Najwięcej jednak lubił przeby-
wać w pracowni, gdzie właśnie
mistrz malował portret redaktora
dr **Atlasa z Warszawy**. To wielka
satisfakcja przyglądać się, jak za
dotknięciem pedzła wytrawnego mi-
strza martwie płótno nabiera wyra-
zu i prawdziwego życia. Wlastimil
Hofman jest czarującym „cause-



Mój testament: „Jednak po mnie zostanie ta siła fatalna...” Wlastimil Hofman

Z dymem pożarów

(Fragment z książki p. t. »Godzina »W«)



Nina Rydzewska

„Noce dzisiejszej zdarzyły się zrzuty amunicji i broni. Ponadto powstańcy walczyli na Niemcach jeden samochód pancerny i dwa osobowe, dwa działka przeciwlotnicowe, cztery erkaemy, pięć pistoletów auto matycznych i osiem skrzynek amunicji. Straty apla wyniosły 67 zabitych”.

A w piwnicach rodzą się i umierają bliźnięta, czerwonymi kładzie na łopatkach nawet najwytrzymalszych, gangrena zabija nawet tych lekko rannych — nie ma bowiem już nie tylko jodyny i bandaży — nie ma także i wody!

Niektóre podwórza mają studnie zastępcze: arcyżyjskie czy abisyńskie. Lecz podwórza te są niezliczne. Tu — u nas — nie ma nic.

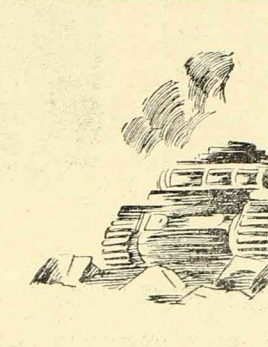
— Trzeba uruchomić nowe studnie zastępcze — krzyczą. — Wszędzie, wszędzie muszą być takie studnie, inaczej — poginiemy!

Ale to groch o ścianę. Kto by teraz zajmował się urządzeniem studzien. A gdy wybuchnie pożar?

Brzuchy pełniącej z głodu, języki usychają, kamienięją czy straszącego pragnienia, niemowlęta ciągną pierśi zmarłych przed chwilą matek i zanoszą się cienkim płacem, że w pierśi ciepłej jeszcze, jeszcze nie marmurowej — nie ma już dla nich mleka.

K. B. zorganizowało Dziecińce. Kobiety opiekują się malenstwami od kilkunastu dni — ale co począć dziś — bez wody? Zofia wciągnęła tam za sobą wiele niewiedzących co począć z czasem kobiet, wciągnęła też Te ze Słiskiej, która snuje się między dziećmi rozmarzona jakś i półprzytomna, myje dzieciące pupki, zapina i odgina majteczki, przyczepia bawarkę z resztek nieświeżego

„K. B. Ład. 11.VIII 1944. Wicepremier Kwapiński oświadczył wczoraj, że pomoc wojskowa walcącym w Warszawie została już wysłana. Pomoc ta jest już w drodze. Prezydent Raczewicz otrzymał zapew-



nie od rządu brytyjskiego, iż pomoc dla Warszawy będzie wystarczająca i skuteczna. W nocy z 4 na 5 września w pięć zdobyto gmach Dyrekcji Wodociągów. Browar Hachbarbuscha ponownie został obsadzony przez nasze oddziały. Niemcy zabezpieczają barykadami ulice przelotowe, będące w ich posiadaniu”.

Z zakratu wypelza opancerzony gad, zatrzymuje się o kilkadziesiąt metrów od barykad. Z wieżyczki wypływa już pierwsze strzały. Zapora — wzniesiona z takim trudem przez cywilnych — dzieci, kobiety, starców — zalamuje się i rozpada. Tyle nocnego trudu, tyle kamień i płyt wydartych siłą z bruku, tyle najcięższych gratów przyszczyconych z najwyższych pięter —

czuliści ciemnej, długiej jak tunel kitchach, z nosami. Nie uważając na nic, błyskawicznie podbiegają do „Pistolety”, rzucają go na nosze i odchodzą z nim szybko, schylszy tylko głowy. Jak duchy znikają w

Pomoc nadejdzie, nadchodzi już, wytrwajcie!
I znów przeklęty chorąg.
Przekrećcie na „Błyskawicę”! „Błyskawica” śpiewa nam „Warszawiankę”, śpiewa o krwi i chwale, a nie — palonym żywym — o dymach i pożarach.
— Hold wam składamy, a poległym cześć — przemawia ktoś z Londynu. Lecz hold i cześć zamiast broni manewrowej, maszyny, pistoletów, kalibrów — to za mało, za mało, za mało!
— To wyraźnie maskowanie złej sytuacji. Czadą nas nierzalną obietnicą, a dotrzymać jej nie są w stanie. Gdzie są te obiecane stacje dużej mocy, co kierować miały powstaniem? Gdzie są te stacje typu Haliafter, które miały być nam zrzucone zaraz pierwszego dnia? Kontynuować mamy agonię dla ratowania kliki?
— Poczekajcie. Ruch powstańczy to nie zwyczajna wojna. Ruch powstańczy ma swoje wymagania.
— Ale kto im uczyni zadość, kto wymaganiom sprosta?
— My. Żołnierze. Już się to nie bójcie.

Pomoc nadejdzie, nadchodzi już, wytrwajcie!

I znów przeklęty chorąg.

Przekrećcie na „Błyskawicę”! „Błyskawica” śpiewa nam „Warszawiankę”, śpiewa o krwi i chwale, a nie — palonym żywym — o dymach i pożarach.

— Hold wam składamy, a poległym cześć — przemawia ktoś z Londynu. Lecz hold i cześć zamiast broni manewrowej, maszyny, pistoletów, kalibrów — to za mało, za mało, za mało!

— To wyraźnie maskowanie złej sytuacji. Czadą nas nierzalną obietnicą, a dotrzymać jej nie są w stanie. Gdzie są te obiecane stacje dużej mocy, co kierować miały powstaniem? Gdzie są te stacje typu Haliafter, które miały być nam zrzucone zaraz pierwszego dnia? Kontynuować mamy agonię dla ratowania kliki?

— Poczekajcie. Ruch powstańczy to nie zwyczajna wojna. Ruch powstańczy ma swoje wymagania.

— Ale kto im uczyni zadość, kto wymaganiom sprosta?

— My. Żołnierze. Już się to nie bójcie.

TO o czym się mówi

Siedem grzechów głównych

Właściwie dzisiaj powinniśmy tę rubrykę inaczej zatytułować. Pisać chce bowiem o radiu, a rozgłośni wrocławskiej, o tych wszystkich sprawach, o których się mówi (może nieraz zbyt często i długo) na fatach eteru. W dzień i w noc. W niedzielę i w dni powszednie.

Aczkolwiek kolega Tuwicz kilka dni temu w swoim „Szezerze” z właściwą sobie energią zaprotestował przeciwko „odbieraniu głosu Wrocławowi”, domagając się — zresztą zupełnie słusznie — przedłużenia czasu dla audycji wrocławskich i aczkolwiek niżej podpisany żyje jeszcze pod urokiem konferencji prasowej, po raz pierwszy chyba w historii polskiego Wrocławia zorganizowanej przez tułuszą rozgłośnię należało by się zastanowić nad poważnym, wyłaniającym się problemem:

Czy rzeczywiście potrafilibyśmy w sposób zajmujący i wartościowy zapieścić owe, dajmy na to, trzy godziny, oddane do naszej dyspozycji? Czy Wrocław posiada odpowiednią ilość dobrych piosenek i to w dodatku dysponujących czasem, aby we własnym zakresie montować słuchowiska i audycje słowno-muzyczne? A jeśli już muzyczne, czy po siadamy chociaż jedną dobrą orkiestrę radiową, coś na wzór poznańskiego Obsta, który już „wzszedł w krew” grodu Przemysława, czy — niedościgłe marzenie — warszawskiego Całmera?

Bijmy się dalej w pierś: czy posiadamy odpowiednią ilość recytatorów? Nie zawsze — wiemy o tym wszyscy — artyści teatralni są zazwyczaj dobrimi wykonawcami radiowymi. Nie zawsze dysponują oni beczennym we Wrocławiu czasem.

Wiemy o tym, że recytatorów może nam dostarczyć konkurs spekerów, a autorów mityczne jeszcze stowaryższe ludzi piszących dla radia. Jest rzecz wprost zastawianą, dlatego tak masowy środek rozpowszechniania kultury, jakim jest niewątpliwie radio, posiadał tak słabo rozwinięty aparat, że się tak wyrażę, artystyczny. Że brak mu dotychczas jakichś formalnych związków autorów i wykonaw-

ców radiowych, które to związki umożliwiłyby nie tylko obronę interesów tych autorów i wykonawców, ale pozwoliłyby na wyszukanie i szkolenie nowego narybku.

Zaledwie parę tygodni temu był słynny świadkami specjalnego kursu dla autorów scenariuszy, zorganizowanego przez Film Polski. Ależ na miłość Boską, przecież w obecnych warunkach możemy nakręcić rocznie zaledwie kilka filmów długometrażowych, a mimo to zapobiegliwy (obóz na każdym polu) Film Polski dba o swoich autorów.

Tymczasem rozgłośnię polskie gromadnie skarżą się na brak piór, na brak wykonawców. Tym czasem audycje radiowe trwają dzień w dzień po kilkanaście godzin, a pisanie np. słuchowisk, najpopularniejszej bezwzględnie audycji, wymaga także dużego wyrobienia technicznego.

Czyż nie należało by wobec tego zorganizować od czasu do czasu seminarium autorów radiowych?

Jak długo Radio Polskie nie zajmie się szkoleniem i doskonaleniem nowego narybku swoich autorów, jak długo nie wyszkołi odpowiedniej liczby wykonawców, tak długo nierozwiązana pozostanie sprawa audycji radiowych. Prawda, pisze się o radio znacznie mniej, niż o filmie, ale przyznajmy leży zdaje się na niepowtarzalności audycji radiowych, a trudnych do uchwycenia wartościach artystycznych tych audycji.

Zły to plak, co własne gniazdo kala. Złe, bardzo złe robią, jedną ręką stukając o przedłużenie audycji wrocławskich, a drugą wytykając wrocławskiej rozgłośni siedem grzechów głównych. Jedyną pociechą jest dla mnie fakt, że grzechy te ma na sumieniu nie tylko Wrocław, ale wszystkie bez mała t.zw. „prewincjonalne” radiostacje, bez względu na to, czy dysponują jednym, czy 50 kilowatami.

Może jednak z tego stukania i wytykania coś wyniknie, może ktoś wreszcie zainteresuje się i poważnie zastanowi, że właściwie radio nie służy tylko do nadawania komunikatów i audycji tanecznych. Może z wielkiej chmury upadnie chociaż mały deszcz — w okresie posuchy i to coś znaczy.

Mimo dobrych wieści powstańcza stacja iskrowa komunikuje londyńskiej „szóstce” o faktycznym przebiegu akcji. Strasy, błaga, pułka do twardej pracy — lecz tamci znnowu odwołują się do sumienia świata.

„W dniu wczorajszym zaznaczył się napór sił apla na Stare Miasto. Trzy natarcia apla poparte silnym ogniem artylerii na odcinkach: Dwo rzec Gdański, Leszno — Rymska, Boleś — Rybaki odparto ze stratami apla. Uniieruchomiono 3 czołgi, zdobyto 2 samochody pancerne, 2 cekaemy, 27 karabinów, amunicję, granaty, sprzęt saperki i 80 min. Wzięto 18 jeńców”.

Pałi się Stare Miasto, wala się piękne wieże, wala się resztki wież.

(Dokończenie na str. 3-ciej)

Walcymy z grafomaństwem

T. zw. szary czytelnik nie zdaje sobie sprawy, jak gorzka jest dola kierownika literackiego jakiegokolwiek redakcji na świecie. Co dzień sekretarz redakcji wypytuje mu na biurko stopy i, zw. wierszy. Co dzień drzewi się nie zamykając za tytanami, z których zaledwie tysiączny ułamek procenta nosi w sobie iskry rzetelnego talentu.

Poszczególne dzienniki założęły już stale rubryki, zatytułowane „Walcymy z grafomaństwem”. W rubrykach tych cytują co celniejsze wyjątki z utworów, zaopatrując je odpowiednim komentarzem. Nie wiem, jak sobie radzą koledy z zemią zawiadzionych grafomanów po takim komentarzu. Metoda to — zdaje się — dość ryzykowna.

Jest rzeczą zadziwiającą, dla którego powianni nierzal i czelodni ludzie z taką żarliwością i uporem, godnym lepszej sprawy, przez całe dziesiątki lat pisują wiersze. Dlaczego, tysiąc razy odrzućani, próbują po raz tysiąc pierwszy i czują się nieszlachetnie urażeni po raz tysiąc pierwszy, gdy wiersze swoje ujrzą w koszu redakcyjnym?

Dlatego? Dlatego, zamiast siły swoje i zdolności poświęcić chociażby grze w brydża, potrafią męczyć i dręczyć i grozić i prosić, aż wreszcie, sterroryzowani jakiegoś redaktora, ujrzą się w druku.

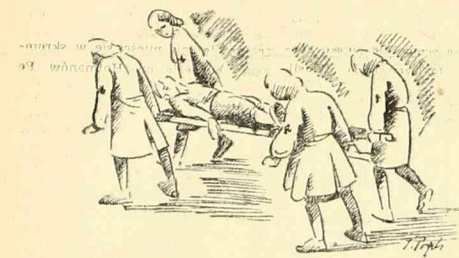
Wtedy są już straceni na całe życie. Wtedy nawet na nagrobku każą sobie wyryć swoje poematy.

Sprawa nie jest taka błaha, jaką się wydaje. Wzrasza z roku na rok, nabiera rozmiarów jakiejś groźnej, szerzącej się ustawnie epidemii.

Dlatego i tym razem w imieniu wszystkich „kierowników literackich” apelujemy:

Całemu. Piszcie prozą. Na miłość Boską, tylko prozą. Tylko szczerze. Tylko nie do druku.

LESZEK GOLINSKI



wody i zgęszczonego mleka, pierze nawet zasuszone pieluszki.

Piętnaście malenstw — od półtora roku do osmiu — czuło się dotąd jako tako. Ale jak się będą czuły teraz — bez wody?

Zofia chciała wciągnąć do pracy i Hafciarzkę, ale ta za nic — och, nie da się namówić.

— Ja? Ja mam wyjść z piwnicy na ten wysoki parter? Ja dla cudzych bachorów mam ryzykować życie?

Nabożna też. Nabożna też — za nic.

— Ja modlić się mogę za nie, za te boguduchawinne malenstwa — a to więcej znaczy niż praca. Niech Jezus miłosierny ma te płaski w swojej opiece. Ja modlić umiem się tylko w ciszy. Niech mnie pani nie kusi. Od modlitwy żadna siła oderwać mnie nie zdoła.

Znają. Ale co tam te wszystkie zrzuty! Do zwycięstwa się nie przyczynia. Co najwyżej pozwolą przedłużyć akcję.



tyle wysiłku na nic. „Pistolety” już w pogotowiu. Czekają z granatami. Ale czołg za daleko. Są i butle z benzyną, owsem. Ale butle go nie dosięgną. A tu barykada kruszy się coraz bardziej, łamie się, stęka, trzeszczy. Stanowiska za tą mocną tał niedawno zaporą — silnie już zagrożone.

Nagle z linii obrońców wyrzyna się jakiś skrzat. Mały, cienki, najwyżej dwanaście lat — „Pistolet”. Przesadza szczyt zapory, przefruwa przezeń jak narciarz, w kilku sekundach doskakuje do pancernego gada i rzuca weń butelką z płonącym zawrzewiem.

Trzask! Blysk! Huk! Taśma czołgu od razu staje w ogniu. Ale skrzat!... Długa seria z wieżyczki podcina dziecku nogi. Stania się chwilę, walczy, chwytą w dłonie powstrze jakby pragnął się o nie oprzeć — pada wreszcie przy płonącym „tyrysie”. Chce się dźwignąć z ziemi, posunąć dalej, cofnąć. Wspiera się na sdrzwianych rełkach, głowinę odwraca w tył. Nie. Nie może. Ręce, uda strzaskane, scharłata, adurzone od ran. Krew upływa strumieniem. Dzieciak — w krwawej kałuży.

— „Pistolet!” „Pistolet!” rannym!

— Dziecko! Dziecko! Dziecko trzebe ratować!

Ratować! Ale jak? Choć czołg cały od dołu w ogniu — gad wypływa z wieżyczki jeden pocisk za drugim. Ani podejść, ani się zbliżyć. Ratować! Ale jak?

Nagle z ruin wyłaniają się cztery

Wiosna pana Hilarego

Pan Hilary postanowił uciąć wiosnę.

Wprawdzie dokuczali mu reumatyzm, artretyzm i tuzia specjalnie umiejscowiona w okolicach wyżej już z mody kamizelki — niemniej jednak wiosna jest wiosną i potrafi się przedostać do każdego serca, nawet poprzez grube pokłady tuszczu.

Pan Hilary, idąc wieczorem ulicami Wrocławia — obserwował wiosenne znaki, nie tyle na niebie, ile na ziemi: wyraźne zagęszczenie przytulonych wzajem do siebie par i parok. W kawiarni, w kinie, w tramwaju, w ogrodach. — Nawet w oknie sąsiedniej kamienicy naprzeciw — niepokoiły pana Hilarego ruchome cienie kobiety i mężczyzny.

Pan Hilary patrzył na to z pewnością dozą sceptycyzmu, a trochę z żalem i trochę z rezygnacją. Nie ta dziedzińska kultura wiosny nie odpowiadała panu Hilaremu. Na podstawie wieloletniego doświadczenia wiedział, co o tym myśleć.

— Nie, to nie dla mnie — powiedział sobie p. Hilary, nacierając wieczorem salcylową maścią bolące kończyny.

Ale wiosnę uciąć trzeba. Wiec p. Hilary następnego poranka po leczniczym masażu nóg — poderwał się rano z postania, ubrał pośpiesznie,

zerknął w okno naprzeciw, czy młodzi wstali, stwierdził przez zasłone firanki, że się już calują i gwizdają wesoło, chwycił łopate, grabie i konewkę. Tak uzbrojony wyruszył na działkę, trochę tylko ukiykając i zabrał się z zapalem do jej uprawy. Kopał i grabił do południa.



— Tu posadzę pomidory — planował nasz ogrodnik. — Tu kalafiora, tu marchewkę i buraczki. Truskawki trzeba dobrze okopać. Jabłoni będzie kwitła jak ta lala... — I podniósł wzrok od ziemi na drzewo. Rzeczywiście, jabłoni przesuwała różowo zawiązkami gęstych, kwiatowych paczków.

Pan Hilary spojrział teraz na sąsiednią działkę. Dotychczas był tak

zapracowany, że wcale nie zauważył tam obecności młodej kobiety.

Wprawdzie widok młodej niewiasty nie jest czymś osobliwym — ale łącząc drobną a foremną budowę ogrodniczkę, miłą buzię, złoście loki i wielką łopatę, tudzież młodzięcy zapach w kopaniu grządek — miało się obrazek, jeżeli nie oryginalny — to do pewnego stopnia wzruszający meskie serca.

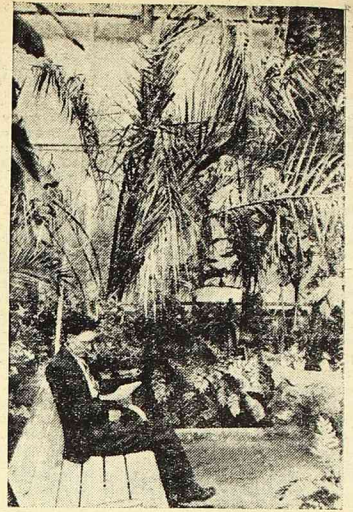
Pan Hilary więc, ulegając naturalnemu popędowi ryćskości — podszedł do drucianej siatki, dzieląc sąsiedzkie ogródki, chrząknął znacząco raz i drugi, powiedział głośno „dzien dobry”, a gdy osoba podniosła różową od zmęczenia buzię — ofiarował swą meską pomoc.

To dla pani za ciężko — stwierdził pan Hilary, przysuwając się z łopatą w zamiarze kopania ogródka sąsiadki.

Blondyneczka przez krótką chwilę zawałowała się: przyjąć, czy nie przyjąć okazującej pomocy? Ale przyjrzący się panu Hilaremu, którego podstałszy wygląd nie zdradzał żadnych ukrytych zamiarów, a stał niebezpiecznym — uśmiechnęła się uroczo i wspaniałomyślnie pozwoliła zająć się swoim ogródkiem wyjątkowo uprzejmemu sąsiadowi.

Pan Hilary sapnął i trochę sękał,

W poznańskie palmini



ale nie zaiwalał swego ryćskiego gestu. Blondyneczka bowiem, jak stwierdził pan Hilary przy bliższym poznaniu, była rzeczywiście uroczym stworzeniem.

Na tzw. „lonie przyrody”, przy wspólnej pracy znajomości pogłębiła się bardzo szybko. Już na drugi dzień sąsiadki czuli się jak para dawnych przyjaciół.

Zawinę panu rekawę, panie Hilary. A może pan włoży mój słonkowy kapelusz, bo słońce bardzo pali?... Niech pan trochę odpocznie, panie Hilareczku, mamy czas... — szczebiotała Malinka, siedząc na lawce, wierzącą nożkami, albo próbującą grabić grządkę, zmęczona bezczynnością.

— Pani Malinko, ja zgrabie! Lepiej niech się pani opala — wołał pan Hilary, każdego dnia coraz bardziej zachwyconym sąsiadką.

— Drobnie to, słońce tu, a pracowite to... — rozczulił się starszy pan nabierając coraz większego zapалу do pracy.

W ogóle pan Hilary zmienił się: podśpiewywał, pogwizdywał, przemawiał o nowym garniturze i praftrze na czule parki! — widział siebie w wyobraźni, już nie samotnym ale w towarzystwie Malinki.

— A cóż w tym złego? — dawał sobie dyspensę pan Hilary. — Gdy w grę wchodzi uczucie... Tak, tak, Malinka jest mi coraz przychylniejsza.

Owszem, okazywała wyraźną przychylność, bo też miała za co: pan Hilary bowiem skopał i uporządkował cały ogródek Malinki.

— Panie Hilary złoty, jeszcze to. Panie Hilary kochany, jeszcze tamto. Wiosna spłatała figla panu Hilaremu. Gdy chciał ją uciąć po swojemu uprawą własnej działki, dołożyła mu jeszcze ogródek Malinki i co ważniejsze i niebezpieczniejsze — na razie nie samą Malinkę, ale odurzającą fantazję na temat jej osoby. A wiadomo: fantazje są zawsze wspanialsze, niż rzeczywistość.

Któregoś dnia, gdy już oba ogródki wyglądały jak pięciopalcuski, pan Hilary zdecydował się na krok poważny: „Dziś powiem Malince...”

Wiadomo, co miał powiedzieć: że

chciałby, że pragnąłby... Co tam słowa! Głupstwo słowa! Zrozumieją się bez słów.

W tak romantycznym nastroju będąc, pan Hilary zdziwił się niepomiernie, gdy zobaczył Malinkę w ogrodzie w towarzystwie wysokiego, barczystego i czerwonego dryblasa.

A to co? — spytał się sam siebie, Ciekawość jego zaspokoiła zaraz Malinka. Podeszła żywo do pana Hilarego i przedstawiła silnie zbudowanego wielkoluda:

— Panowie się nie znają, mój mąż... Tu nie jestem pewna, ale zdaje mi się, że pan Hilary zaklął nie w duchu, ale zupełnie głośno.

JADWIGA KONOPKÓWNA

Nie chce sprzedać suego serca

James Alwarcz, Wioch z pochodzenia, zamieszkały w Australii, (i fenomenem przyrody posiada bowiem dwa serca. Jedno większe niż normalne — umieszczone po prawej stronie klatki piersiowej, drugie mniejsze — po lewej. Oba serca pracują normalnie i tetno ich jest wyrównane).

Kilka instytucji naukowych zwróciło się do Alwarcz z propozycją zakupu jego obu serc, dla dokonania badań po tej śmierci. Jednakże Alwarcz uporczywie odmawiał wywołując to tym, że „swego serca nie sprzedaje”.

Wysocy ludzie

żyją krócej niż niscy

Amerkańskie tow. ubezpieczeniowe pilnie badały wszelkie cechy organizmów ludzkich, żeby nie marnować kapitałów i nie stać się przypadkiem instytucjami filantropijnymi.

Ostatnio doszły one do przekonania, że ludzie małego wzrostu są odporniejsi i żyją dłużej, niż ludzie wysocy. Toteż zamierzają zaraz podnieść opłaty polis ubezpieczeniowych od 20 do 100 procent jednostkom, których wzrost przekracza granicę 1 m 70 cm dla mężczyzn i 1 m 62 cm dla kobiet.

W tych warunkach jakie przywiłaje mają karły?

Kaprysy mody

Tyczka od fasoli czy Rzepicha?

Jak często przeglądacie się, drogie czytelniczki w lustrze? „Retoryczne pytanie” — odpowiedział ktoś złośliwy. Przecież niewiasty nie potrzeba zachęcać do kokieterii i do przeglądania się w zwierciadła! Podobno pramateria Ewa już to czyniła, przeglądając się w źródlanej wodzie w rajcu...

Kiedy nam chodzi o zupełnie cò innego, proszę państwa. Przede wszystkim o to jedno badawcze spojrzenie, raczone w lustro przed wyborem sukni. Niestety, większość naszych pań odnosi się zupełnie bezkrytycznie do wszystkich kanonów mody. Zamiast za-

sięgnąć rady naprawdę bezstronnego przyjaciela, jakim jest lustro, pytają się o zdanie istot zwanyc „przyjaciółkami od serca”. A wyniki takiej rady są często oplakane.

Oto np. przystojna p. Marysia



paraduje po Wrocławiu w modnej kreacji.

— Co się stało z tą kobietą, zmieniła się nie do poznania — dziwi się znajomi. A sprawa jest zupełnie prosta. Co tu dużo mówić, pani Marysia jest bardzo przystojna, ale waży okragle 80 kg. Ulegając fantastycznym podszepotom mody obrala sobie fason kostiumu jasno-błękitnej barwy z baskinką, poszerzającą i tak już potężne bioderka. Całość — nowoczesne wydanie obywatelki Rzepichy Piastowej. W toalecie

tej wygląda po prostu jak beczka. Stokrot korzystniej wyglądałaby w sukni ciemnej, granatowej lub czarnej o prostych liniach, nie przedawanej ozdobami.

A oto przykład drugi. Jesteśmy na przyjęciu imieninowym koleżanki Zofii. Zajadamy pyszny tort i w żaden sposób nie możemy poznać tak zawsze uroczej solenizantki.

— Czysta tyczka od fasoli — rzuca ktoś złośliwą uwagę. Rzeczywiście slichna, choć bardzo eteryczna Zosia nosi dziś dopasowaną obcisłą, ciemną suknię, która w rażący wprost sposób uwydatnia szczupłość jej sylwetki. A przecież tak niedawno na imieninach Stanisława widzieliśmy ją w zupełnie metamorfioze. Barwna sutenka, pełna rieszek i falbanek doskonale maskowała braki Zosiniej figurki. Nikt jej wtedy nie porównywał z tyczką! Przeciwnie. Urocza zwiężna wiosna



Trafna odpowiedź Lon Chaney'a

Znany aktor filmowy Lon Chaney znany był w szkole jako uczeń z szybkich i trafnych odpowiedzi.

Pewnego razu profesor historii, wykładając o królu angielskim Edwardzie VI, użył niefortunnego zwrotu:

— Cóż bowiem może być wyższego od króla?

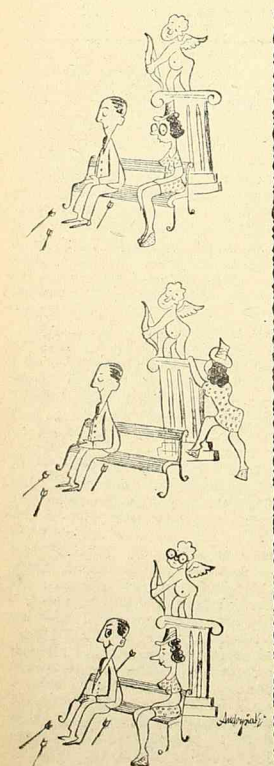
— As, panie profesorze — przerwał mu późniejszy znakomity artysta filmowy. Cała klasa wybuchła śmiechem, nagradzając oklaskami dowcipnego kolegi, a profesor zmieszany nawet nie skarcił ucznia.

— dowodził nawet pewien bardzo zakochany młodzian.

A więc nie stójmy się bezkrytycznie do wszystkich kaprysów mody. Poradźmy się przedtem w próbowanego przyjaciela — zwierciadła, aby w nowej kreacji nie zamienić się w Rzepichę, lub co gorsza w tyczkę od fasoli!

Caja.

Wiosenna historia bez słów

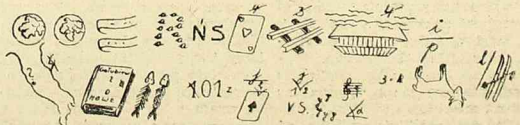


Rozrywki Umysłowe

Opracował WU-KA REBUS I.



REBUS II.



Rozwiązania należy nadsyłać do dnia 6.6 br., do „Dziennika Rozrywek” — Redakcja „Słowa Polskiego”, Wrocław, ul. Krupniczej 18